Nr 10. Kraków, dnia 5 marca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 150 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Ojciec św. Pius XI.
błogosławi Polskie Stronnictwo Ludowe.
Telegram Ojca Św. do prezesa Witosa.

Gdy do Polski nadeszły wiadomości, że kardynał Ratti, niedawno Nuncjusz Apostolski w Polsce, wybrany został papieżem, prezes P. S. L. poseł Witos, który kilkakrotnie miał sposobność zetknąć się osobiście z kardynałem Rattim w Warszawie, przesłał nowowybranemu Ojcu św. imieniem P. S. L. telegram hołdowniczy, który brzmiał:

»Jego Eminencja kardynał Gasparri, Rzym, Watykan.

»Imieniem ludu polskiego, skupiającego się w Polskiem Stronnictwie Ludowem, proszę Waszą Eminencję o złożenie u stóp Ojca świętego wyrazów powinnego hołdu i czci.

»Uważamy za szczęśliwą wróżbę dla naszej Ojczyzny, że Jego Świątobliwość prawie prosto z Polski powołany został na Stolicę Piotrową. Jego Świątobliwość był świadkiem wysiłków narodu polskiego około utrwalania państwa, opartego na masach ludowych, przebył razem z nami krytyczny okres i był świadkiem zwycięstwa pod Warszawą, które uratowało cywilizację chrześcijańską.

»Lud polski, zawsze wierny Kościołowi, ufa, że Jego Świątobliwość i nadal odnosić się będzie do naszych prac nad rozwojem Polski ludowej z tąsamą ojcowską życzliwością, z jaką się odnosił jako Nuncjusz Apostolski w Polsce i prosi o błogosławieństwo.

Wincenty Witos."

Na ten telegram otrzymał prezes Witos dnia 24 lutego następującą telegraficzną odpowiedź:

»Jego Ekscelencja Wincenty Witos, były prezydent minstrów, Warszawa.

»Ojciec święty, odczuwając głęboko hołd oddania i wierności, który Wasza Ekscelencja złożył Mu imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, wyraża Panu ojcowskie podziękowanie i składając życzenia coraz bardziej wzrastającej pomyślności dla Pańskiego szlachetnego i drogiego Mu kraju, przesyła z całego serca Apostolskie błogosławieństwo dla uzyskania zdroju łask Bożych.

Kardynał *Gasparri.*«

Polityka oszczerstw.

W społeczeństwie naszem, nieprzywykłem jeszcze do samoistnego państwowego życia, wytworzyło się, jako następstwo czasów wojennych, niesłychane przeczulenie i niebywała wrażliwość na wszystko, cokolwiek trąci inicjatywą, cokolwiek jest nowe, co wychodzi z utartych torów, do jakich przywykliśmy w czasach niewoli. Wytworzyła się dziwna i niezrozumiała w zdrowem społeczeństwie podejrzliwość w stosunku do ludzi, mających odwagę podejmowania dzieł, o które w czasach niewoli było trudno, wytworzyła się aż nadto wielka skłonność do widzenia w ludziach czynu i w ludziach pracy tylko i wyłącznie spekulantów.

Na tem podłożu wyrosła w Polsce w ostatnich miesiącach swego rodzaju „polityka“, zasadzająca się na podejrzeniach i na szkalowaniu już nietylko jednostek, ale stronnictw, polityka, która wreszcie stała się istną polityką skandaliczną.

Od półtora roku prawie jesteśmy świadkami nagonki, rozpętanej przeciwko wybitniejszym członkom P.S.L., a ostatnio przeciw całemu stronnictwu. Nagonka ta nie jest czemś nadzwyczajnem. Stronnictwo się rozrosło, rozsiadło we wszystkich dzielnicach, jest najsilniejsze w Sejmie, potężnieje z dnia na dzień — to musi wywoływać wściekłość u wszystkich, którzy do niego odnoszą się niechętnie, albowiem na rzecz naszego stronnictwa stracili i tracą coraz więcej swoich dotychczasowych zwolenników. Wstecznicy, którzy mają aż nadto powodów, aby nas nienawidzieć, prowadzą z nami walkę na noże, walkę nieprzebierającą w środkach. W pomoc wstecznikom przyszedł Stapiński, który nienawidzi nas nie dla jakichś zasad, nie dla jakiegoś wielkiego ideału, któryby mu przyświecał, ale tylko i jedynie z osobistej złości na Witosa i z wściekłości, że nie odgrywa w Polsce tej roli, jaką, jego zdaniem, odgrywać powinien. Stapiński wniósł w tę wojnę z nami metodę, wypróbowaną przezeń swego czasu przy robocie wyborczej jeszcze w okresie niewoli. Nie gardził wtedy oszczerstwem i najnikczemniejszą potwarzą, byle tylko dojść do celu. Wystarczy przypomnieć, że kiedy chłopi w krośnieńskiem wysunęli przeciw Stapińskiemu kandydatura chłopa, to Stapiński kazał w Krakowie wydrukować dziesiątki tysięcy ulotnych kartek, na których napisano, że ów kontrkandydat Stapińskiego, chłop, zamordował chłopa i dlatego nie powinien być przez chłopów popierany. Była to najzwyczajniejsza potwarz, nikczemna, krzywdząca, ale skutek odniosła. Chłopi, przeczytawszy, że człowiek, którego oni sami wysunęli, był mordercą chłopa, odwrócili się od niego, nie badając, czy zarzut jest prawdziwy. Stapiński osiągnął cel i w dalszym ciągu stosuje metody, używane i wypróbowane właśnie w takich okazjach.

Ponieważ rozrost Polskiego Stronnictwa Ludowego pod przewodem Witosa przybrał rozmiary olbrzymie, ponieważ lud polski we wszystkich Rzeczypospolitej dzielnicach coraz tłumniej skupia się pod sztandarem Witosa, Stapiński, którego żółć zalewa z wściekłości, że to nie on jest dziś pierwszym chłopem w Polsce, ale Witos, chodzący w butach z cholewami i bez krawatki, chwycił się tejsamej metody, którą ongiś zwalczał znienawidzonego kontrkandydata w krośnieńskiem. Rozpoczął z nami walkę ohydną, nikczemną, walkę, zasadzającą się na szkalowaniu i odzieraniu ze czci poszczególnych działaczy, a wreszcie całego stronnictwa. I w walce tej prześcignął wszystkich naszych wrogów ideowych. Z nienawiści do Witosa i do nas, zaczął Stapiński bryzgać na naszych przywódców podejrzeniami o robienie interesów, a wreszcie rzucił się na całe stronnictwo, zarzucając mu „robienie geszeftów“.

Rzecz znamienna: Ataki Stapińskiego na wybitniejszych ludowców opierają się na zwalczaniu ich jako ludzi, którzy popierają spółki przemysłowe czy handlowe i mają przytem rzekomo dorabiać się majątku. Stapiński, robiący od lat interesy z żydami, pobierający od Gartenberga i Schreiera stałą pensję za popieranie ich, robiący razem z panią Morgenstern w Libuszy interesy na odpadkach naftowych, z p. Zornem i Rotsteinem interesy drzewne, rzuca oszczerstwa na Piastowców, jeżeli tylko poprą jakąś spółkę polską, bez udziału żydów i odziera ich ze czci zarzutem, że „robią interesy“. Dążeniem jego jest zohydzenie ludzi, którzy dobierają się do kieszeni żydowskich, usiłując ogarnąć bodaj drobną część przemysłu i handlu w ręce nieżydowskie. I to jest najznamienniejsza cecha ataków Stapińskiego na stronnictwo ludowe, to jest znamię tej polityki skandalów, zapomocą której Stapiński utrzymuje się dziś na powierzchni życia politycznego. Nie wolno ci, chłopie, nie wolno ci, obywatelu polski, brać się do handlu ani przemysłu, bo Stapiński zrobi z ciebie łajdaka, zrobi z ciebie geszefciarza, zmiesza z błotem twoje nazwisko, obedrze cię ze czci. Przemysł i handel, to jest dziedzina, która — wedle Stapińskiego — należy tylko do żydów. W całej swojej robocie przeciw rozmaitym spółkom przemysłowym czy handlowym nie wspomniał Stapiński ani słowem o spółkach żydowskich, o łajdactwach żydowskich. Jemu chodzi tylko o to, by ludzi dzielnych, dbających naprawdę o dobro ludu, w oczach ludu, który Stapiński uważa zawsze za zbiorowisko głupców, zohydzić jako „geszefciarzy“, bo to ułatwi panowanie żydów nad Polakami, jako że w państwie ci, którzy mają w rękach przemysł, handel i finanse, są naprawdę panami.

Ostatnio uderzył Stapiński w Sejmie na całe nasze stronnictwo i na poszczególnych jego członków za rzekome zbrodnie, dokonane przez popieranie polskich spółek, które z rządem zawarły kontrakty na wyrąb lasów państwowych w Małopolsce. Trzeba stwierdzić, że za czasów austrjackich wszystkie wyręby w lasach państwowych mieli żydzi. Państwo polskie odebrało im jakieś 20% tych wyrębów. I oto jest powód do wielkiej awantury, jaką Stapiński zrobił w Sejmie: krzywda się dzieje żydom, bo przemysłem drzewnym nie wolno się nikomu zajmować. tylko żydom! Żydzi odwdzięczyli się z góry za to Stapińskiemu, to nie ulega wątpliwości. Ale każdy uświadomiony obywatel polski musi się zapytać: **Czy tylko żydzi mają prawo zajmować się przemysłem i handlom w Polsce?** Czy żydzi są uprzywilejowani do eksploatacji lasów rządowych? Czy Polakom nie wolno się brać do tej gałęzi przemysłu?

Nienawiść do rosnącego z dnia na dzień w siły P. S. L. sprawiła, że prasa endecka i klerykalna uznała teraz Stapińskiego za najcnotliwszego męża w Polsce i bezczelne jego zarzuty powtórzyła prawie w pełni, nie zdając sobie sprawy nawet z tego, że pracuje przez to tylko dla żydów.

Polityka skandalów, oparta wyłacznie na kłam-

stwie, na potwarzy i oszczerstwie, wprowadzona do Polski przez Stapińskiego, a przejęta przez endecję, klerykałów i Wyzwoleńców, polityka, skierowana przeciw najsilniejszemu stronnictwu w Polsce i jego przywódcom, nie przynosi zaszczytu tym, co ją prowadzą, a państwu przynosi rzeczywistą szkodę.

Nie o nas chodzi, gdy to piszemy, bo my sumienie mamy czyste i wiemy, że prawda jak oliwa wyjdzie na wierzch. Idzie nam istotnie o państwo, które dzięki awanturom, wyprawianym przez Stapińskiego w Sejmie, uchodzi w oczach zagranicy za państwo łobuzów, za państwo niedorostków, którzy się bawią dobrem publicznem. Że nam to szkodzi niesłychanie, to rzecz jasna i o tem przekonujemy się niemal codziennie.

Polska ludowa musi się zdobyć na energiczne kroki przeciw warchołom, którzy ze skandalu, z robienia skandalów, zrobili sobie zawód polityczny. Polsce ludowej trzeba ludzi pracy, a nie oszczerców, nie potwarców, działających w zaślepieniu na szkodę ludu i państwa.

„Szabesgoj" i karbowy w jednej osobie.

Stapiński w obronie żydów i obszarników.

Ze zdumieniem przekonałem się, że prasa endecka, a po części i nieendecka, prasa miejska wogóle, uznała teraz Stapińskiego za wzór uczciwości i moralności. Wszystkie prawie pisma codzienne rozpisały się o mowie Stapińskiego, wygłoszonej na posiedzeniu Sejmu dnia 24 lutego, mowie ordynarnej, zwyczajnej mowie przedwyborczej, będącej jednym wielkim paszkwilem na P. S. L., z okazji kontraktów o wyręby w lasach państwowych, pozawieranych przez kilka polskich spółek ze szkodą żydów, którzy dotąd byli udzielnymi eksploatatorami tych lasów. Stapiński zarzucił, że spółki polskie popierało Polskie Stronnictwo Ludowe, względnie jego niektórzy członkowie, zarzucił, że kontrakty, pozawierane przez te spółki, są dla rządu niekorzystne i domagał się wkroczenia prokuratorji i Najwyższej Izby kontroli państwa rzekomo dla obrony interesów państwa

Jako inżynier, znający się trochę na tych sprawach, muszę przedewszystkiem stwierdzić, że **każdy kontrakt leśny, zawierany z rządem, jest najskrupulatniej badany przez Najwyższą Izbę kontroli państwa i że bez jej zgody żaden kontrakt nie może być podpisany.** Wołanie więc o badanie, o rzekome pokrzywdzenie skarbu państwa, jest nonsensem, bo Najwyższa Izba kontroli państwa każdy kontrakt zbadała i dobro państwa miała z pewnością na względzie. Zresztą ludowcy ławą głosowali za wnioskami Stapińskiego w tej sprawie, głosowali, bo są zupełnie o wynik badań spokojni.

Zarzucił dalej Stapiński ludowcom, że ceny, wyznaczone za drzewo dla polskich spółek, rzekomo popieranych przez P. S. L., są za niskie. Każdy rozsądny człowiek musi wziąć na uwagę, że rząd, zawierając kontrakt w zimie 1919/1920 roku, nie mógł wyznaczyć cen za drzewo takich, jakie one są dzisiaj, bo nikt nie przypuszczał, że marka polska tak straszliwie spadnie. **Ale też wiadomo, i minister Raczyński wyraźnie to po mowie Stapińskiego w Sejmie stwierdził, że rząd, bojąc się właśnie zmian w kursie marki i dbając o skarb państwa, ustalał w kontraktach ceny za drzewo tylko na przeciąg jednego roku,** boć na krócej trudno je było ustalać i wyraźnie w każdym **kontrakcie zastrzegł, że cenę na rok następny ustali komisja rządowa, złożona z rzeczoznawców, wyznaczonych przez ministerstwo rolnictwa i ministerstwo robót publicznych** przy udziale rzeczoznawców, przedstawionych przez odnośne spółki, przyczem **przewodniczącym komisji, ustalającej ceny co rok, jest delegat, mianowany przez ministra przemysłu i handlu.** Czy można było lepiej zawarować skarb państwa przed stratami?

Dla mnie, jako znającego te sprawy, charakterystyczne są dwa momenty wystąpienia Stapińskiego przeciw P. S. L. i jego napaść na ludowców za kontrakty, z polskiemi spółkami zawarte. Pierwsze: to fakt, **że Stapiński urządził ten atak na ludowców w momencie, kiedy w Sejmie rozstrzyga się sprawa daniny lasowej.** W momencie więc, **kiedy obszarnicy znaleźli się w tarapatach,** kiedy wytężyli wszystkie siły, aby się uchronić przed konieczną dla dobra państwa ofiarą, wystąpił Stapiński z zarzutami, że rząd źle gospodaruje lasami państwowemi przez oddawanie ich polskim spółkom, które się rzekomo z zadań nie wywiązują i że gdyby rząd tym spółkom nie oddał był szeregu rewirów lasów państwowych, to byłoby dość drzewa na odbudowę i na opał, a więc danina byłaby niepotrzebna. **Stapiński staje tu więc wyraźnie jako obrońca obszarników, jako ten, który chce ich uchronić przed daniną lasową,** tych samych obszarników, którzy dziś z chłopa zdzierają skórę za patyki albo nawet wogóle lasy przed chłopami zamykają.

Nawiasem mówiąc, trzeba stwierdzić, że referent komisji sejmowej, który wszystkie kontrakty badał, poseł Staniszkis, stwierdził sam w swojej mowie w Sejmie, iż **Polska Ludowa spółka drzewna, na którą Stapiński najbardziej wjechał, jest spółką, która w całości wywiązała się ze zobowiązań wobec rządu.**

Drugim momentem charakterystycznym jest to, że **Stapiński zaatakował wyłącznie spółki katolickie.** Jest n. p. w Grybowie „Zrąb", spółka, złożona z chłopów z powiatowego Związku inwalidów i paru inteligentów grybowskich. Ta spółka dostała od rządu wyrąb w Śnietnicy, o który starało się dwóch żydów, Zorn i Rotstein. „Zrąb" dostał wyręby dopiero przed trzema miesiącami, a już zobowiązania wobec rządu, o ile mi wiadomo, wypełnił. I na „Zrąb" wsiadł p. Stapiński. Dlaczego? Chyba tylko w obronie Zorna i Rotsteina!

Stapiński **broni więc żydów** i usiłuje utrzymać ich stan posiadania w lasach państwowych.

Gdy przeczytałem dzienniki, obszernie podające mowę Stapińskiego, nie mogłem wyjść ze zdumienia. Jakto? Więc są ludzie w redakcjach pism, którzy nie widzą, że cała ta mowa Stapińskiego jest jedną wielką kalumnią, rzuconą na stronnictwo ludowe za to, że niektórzy jego członkowie poparli u rządu spółki katolickie i przez to spowodowali odebranie, bardzo nieznacznej zresztą części, przemysłu leśnego z rąk żydowskich! Czy redaktorzy pism miejskich nie widzą, że ta **cała mowa Stapińskiego była wojną o dalsze panowanie żydów w lasach państwowych polskich?**

Na miły Bóg! Toż zapytać się muszę: **czy tylko żydzi mają prawo do wyrębów w lasach państwowych?**

Czy zbrodniarzami są ci, którzy uznają, że i Polacy mają prawo do zajmowania się przemysłem leśnym?

Wreszcie jedno, czego nie mogę zrozumieć: jeżeli prasa w Królestwie mogła jeszcze traktować serjo Stapińskiego, to może dlatego, że tam tego pana jeszcze nie znają. Ale jak publicyści w Galicji, znający działalność Stapińskiego, wiedzący, że to jest człowiek, którego nawet rząd austrjacki kupował, wiedzący, że to jest człowiek, związany z żydami, przy których pomocy dorobił się kolosalnego majątku, jak ci publicyści mogą brać na serjo występy tego pana, który życiem swojem udowodnił, że jest chemicznie wyprany z wszelkiej uczciwości, z wszelkiego poczucia moralności i poczucia obywatelskiego, o którym wiadomo, że w polityce w środkach nie przebiera, ale za godziwe uznaje najnikczemniejsze oszczerstwo, jeśli mu ono tylko pomaga do zohydzenia przeciwnika!

Mam nadzieję, że lud polski, który działalność Stapińskiego zna aż nadto dobrze i wie, co o tym pachołku żydowskim, a obecnie słudze obszarników, sądzić, oceni ostatni atak tego indywiduum na P. S. L. i jego przywódców tak, jak go tylko ocenić można, mianowicie **że była to obrona szajki żydowskich spekulantów drzewnych i obrona obszarników**, wielkich właścicieli lasów przed daniną. *Inż. Wacław D.*

Z Prezydjum P. S. L.

Prezydjum P. S. L. odbyło dnia 25 lutego b. r. posiedzenie w Warszawie. Z posiedzenia tego wydano następujący komunikat:

„Wobec oszczerstw i podejrzeń, rzuconych przez Stapińskiego pod adresem Polskiego Stronnictwa Ludowego w czasie rozpraw Sejmowych w dniu 24 lutego b. r., prezydjum P. S. L. oświadcza:

1) **że żadnej ze spółek leśnych**, przez p. Stapińskiego w jego mowie wymienionych, **P. S. L. nie zakładało ani nie popierało;**

2) **że w w ogromnej większości wymienionych przez p. Stapińskiego spółek są ludzie, nie mający nic wspólnego z P. S. L.** i owszem, należący do wrogich dla P. S. L. stronnictw;

3) **prezydjum P. S. L. uważa nietylko za dopuszczalne, ale za wskazane, by członkowie P. S. L. brali udział w pracy około rozwoju życia ekonomicznego,** co jest zawarte w programie P. S. L.

4) jedne **twierdzenia p. Stapińskiego, dotyczące szeregu członków P. S. L. okazały się odrazu na sali sejmowej nikczemnem oszczerstwem.** Co do innych zarzutów, których zbadania przez władze samo P. S. L. w Sejmie się domagało, P. S. L. oczekuje z całym spokojem wyniku dochodzeń, przeświadczone, że wynik ich będzie gruntownem odparciem oszczerstw".

P. S. L. a sprawa nowych wyborów.

Sejm uchwalił by nowe wybory odbyły się przed I października.

W dyskusji nad nagłym wnioskiem skrajnej lewicy i skrajnej prawicy o rozpisanie nowych wyborów na 25 czerwca, zabrał głos imieniem naszego stronnictwa poseł Rataj, który przedstawił stanowisko P. S. L. do sprawy rozwiązania Sejmu Ustawodawczego i terminu nowych wyborów. Poseł R a t a j oświadczył między innemi:

„M o j e m u s t r o n n i c t w u termin 25 czerwca d o g a d z a ł b y w z u p e ł n o ś c i. Zarząd główny P. S. L. wpierw, nim z tym terminem wystąpiono, mniejwięcej na ten termin ustalał nowe wybory. Obowiązkiem jednak naszym, jako klubu poważnego i poczuwającego się do odpowiedzialności wobec Sejmu i państwa, jest zastanowić się nietylko nad tem, czy termin 25 czerwca jest dla stronnictwa dogodny, ale nad tem, c z y o n j e s t r e a l n y. Muszę stwierdzić, że **ten termin jest w niesłychanie małym procencie realnym.** Sejm uchwalił wniosek ks. Lutosławskiego, polecający komisji konstytucyjnej, by do 1 marca przedłożyła gotowy projekt ordynacji wyborczej. Mam nadzieję, że to się stanie. Ale ani ja, ani sam ks. Lutosławski pewności dziś pod tym względem niema. Doświadczenie uczy, że gdyby nawet ordynacja wyborcza wyszła 1 marca z Komisji, to, gdyby bez wszelkich niespodzianek w dyskusji została nawet szybko przeprowadzona przez Sejm, trzeba się liczyć jeszcze z tem, że rząd musi dać rozporządzenie wykonawcze i przygotować aparat wyborczy na podstawie tej nowej ustawy, czego dziś robić nie może i podejmie robotę dopiero wtedy, gdy będzie miał ustawę. Każdemu, kto chce bez demagogji rozważać, nasuwa się konkluzja, że termin 25 czerwca, który nie ma zdaje się przeciwników, może okazać się nierealnym.

Prof. Głąbiński oświadczył, że poza ordynacją wyborczą **są pewne ustawy i pewne sprawy, które przez ten Sejm załatwione być muszą.** Pp. G r ü n b a u m i T h o n oświadczyli na konwencie seniorów, **że przyszły Sejm będzie miał 60 procent innorodców.** To nie może być, coprawda, argumentem dla spetryfikowania Sejmu, ale twierdzę, że **są pewne ustawy, które ten Sejm powinien załatwić.** Ks. Lutosławski na konwencie seniorów gotów był **poświęcić daninę wyrównawczą i podatek od wzbogacenia się,** byleby tylko ten Sejm rozwiązać. Dla stronnictw, które uchwaliły 80 miljardów, rozłożonych na szersze masy, i dla państwa **jest koniecznem, żeby te dwie ustawy daninowe były uchwalone.** Mamy b u d ż e t. Pomijam że prawo uchwalania budżetu jest podstawową funkcją Sejmu. Zrobiliśmy dla sanacji finansów wszystko, czego się domagał minister skarbu. Uchwaliliśmy daninę, która jest jednym z największych eksperymentów. Uchwaliwszy to, chcecie panowie, by Sejm powiedział: Uchy-

lamy się od uchwalenia budżetu. **Czy ktobądź ośmieli się pójść na wieś bez uchwalenia budżetu, bez kontroli nad tem, żeby pieniądze, krwawo zdobyte, nie były zmarnowane?** Wspomniał p. Głąbiński o ustawie językowej, którą musimy uchwalić, bo jej postanowienia są potrzebne do ordynacji wyborczej. Jest ustawa o powszechnej służbie wojskowej. Tych rzeczy nie można zostawiać.

Zważywszy to wszystko, muszę powiedzieć, że **termin 25 czerwca ma bardzo mały procent realności.** Stoimy na stanowisku, że Sejm powinien uchwalić termin taki, który będzie bezwzględnie dotrzymany. Rozumiem przemówienia, robione dla poklasku ulicy, ale stwierdzam, że uchwały, robione dla tego celu, mające 95 procent danych na to, że będą zmienione, obniżają tylko znaczenie uchwały.

Imieniem P. S. L. oświadczam: **Będziemy dążyć do tego, żeby termin 25 czerwca mógł być terminem wyborów.** Będziemy się domagali realnych gwarancyj, ażeby ten termin o ile możności najbardziej uprawdopodobnić. Jednak wobec wątpliwości, czy ten termin istotnie będzie mógł być dotrzymany, nie chcąc, ażeby go za miesiąc cofnięto i ośmieszać Sejm, składamy następujący wniosek:

„Sejm wzywa rząd, żeby poczynił wszelkie, w jego zakresie działania leżące, przygotowania, celem szybkiego uruchomienia aparatu wyborczego.

„Wkońcu muszę oświadczyć, że bardzo byśmy się cieszyli, gdyby termin 25 czerwca mógł być dotrzymany".

Termin 25 czerwca jest **istotnie nierealny.** Trzeba stwierdzić, że dotąd **nie mamy jeszcze w posiadaniu Górnego Śląska** i nie wiemy, czy 25 czerwca przyznana nam część Górnego Śląska będzie już należeć do Polski. Niezałatwioną jest dotąd na terenie międzynarodowym **sprawa Wileńszczyzny i sprawa Galicji wschodniej.** Trudno zarządzać wybory drugi raz w państwie, **nie mającym ustalonych granic.** Ze względu na mającą się odbyć w kwietniu **konferencję w Genui**, która decydować będzie o wielu, państwo nasze niezmiernie obchodzących sprawach, **musimy** starać się o to, aby Rzeczpospolita w oczach zagranicy przedstawiała się lepiej, niż dotychczas, by zagranica nabrała wreszcie o nas pojęcia, że jesteśmy narodem, który w odbudowie Europy powinien zająć należne mu miejsce. Do tego potrzeba przedewszystkiem **spokoju**, a wiadomo, że akcja wyborcza, zwłaszcza przy roznamiętnieniu politycznem u nas, wtrąciłaby państwo w odmęt walk, które tylko obniżą nasze znaczenie i wartość naszego państwa dla wielkich planów koalicji.

Ze względu na różnolitość narodową Polski **jest rzeczą pożądaną, by ustawy, mające gwarantować jednolitość państwa,** konieczne dla jego rozwoju, **uchwalone były przez ten Sejm, najbardziej jednolity pod względem narodowym,** bo takiego już drugiego sejmu polskiego nie będzie; w każdym nowym sejmie znaczną siłę będą mieli przedstawiciele innych narodowości, którzy niezawsze będą pomagać w pracy nad rozwojem państwowości polskiej.

Sejm uchwalił wniosek pos. Libermana, domagający się, by **Sejm uchwalił rozpisanie nowych wyborów niezwłocznie po uchwaleniu ordynacji wyborczej,** oraz wniosek p. Skulskiego, że **wybory powinny się odbyć nie później, niż d. 1 października b. r.** Przyjęto również wymieniony wyżej wniosek posła Rataja.

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

Kto jest lepszym patrjotą?

Głąbiński w obronie interesów partyjnych, żydzi w obronie interesów państwa.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 lutego toczyła się długa dyskusja na temat rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów. Endecy, Thuguttowcy i Narod. Partja Robotnicza oraz Stapiński postawili nagły wniosek o rozpisanie wyborów do nowego Sejmu na 25 czerwca b. r. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw. Była to dyskusja niezwykle interesująca, bo wykazała, że **stronnictwa, które się domagały gwałtownie rozpisania wyborów na 25-go czerwca b. r. podporządkowały najzupełniej interes państwa swojemu interesowi partyjnemu.** I przyszło do takich komicznych momentów, że ci, którzy zawsze mają pełną gębę frazesów o miłości Ojczyzny i państwa, udowodnili, iż właśnie dobrem państwa i narodu zgoła się nie kierują, zaś ci, których się nieraz posądza o brak przywiązania do państwa, wystąpili z argumentami rzeczowemi, stwierdzającemi rzetelną troskę o pożytek Rzeczypospolitej. Gdy się wysłuchało mów p. Głąbińskiego z jednej strony, zaś pp. Liebermana i Thona z drugiej strony, to naprawdę każdemu myślącemu człowiekowi musiało się nasunąć pytanie: kto jest patrjotą? czy pp. Lieberman i Thon, czy p. Głąbiński?

Przytoczymy urywki z mów.

Pos. Głąbiński mówił dosłownie wedle stenogramu:

„Jesteśmy konstytuantą; uchwaliliśmy już konstytucję. Jest zwyczaj, że konstytuanta, uchwaliwszy konstytucję, rozwiązuje się. Nasza konstytuanta tego nie uczyniła i nie mogła uczynić dlatego, że państwo nasze było w niebezpieczeństwie wojny. Mieliśmy nadto szereg ważnych spraw, które trzeba było wykończyć. Niewątpliwie **jest jeszcze szereg spraw ważnych, które czekają ustawodawczego załatwienia,** które nie zostały przez nas załatwione, ale które możemy zostawić naszym następcom. Prawda, **nie uchwaliliśmy jeszcze ordynacji wyborczej do Sejmu... I inne sprawy także wymagają załatwienia...** Jeżeli oznaczymy termin wyborów, to Izba będzie się starała i spieszyła, ażeby i inne sprawy załatwić... Jest jeszcze jedna sprawa bardzo ważna, **sprawa budżetu państwowego,** sprawa, której w tej Izbie nie umieliśmy dobrze załatwić... Dzisiaj oczekujemy budżetu. Przypuszczam, że p. minister spełni obietnicę i w marcu nam budżet przedstawi."

Na podstawie tych wywodów domagał się p. Głąbiński **bezwzględnie rozpisania wyborów na 25-go czerwca.**

Pos. Lieberman mówił:

„Rozpisanie wyborów do nowego Sejmu przez pierwszą polską konstytuantę powinno się zadecydować nie ze stanowiska jednego, dwóch czy więcej stronnictw, tylko **ze stanowiska interesu całej ludności i całego państwa.** Interes całej ludności domaga się, ażeby jak najprędzej przystąpić do wyborów, ale w taki sposób, żeby ludność miała zagwarantowaną zupełną swobodę wypowiedzenia swojej woli. Co jest potrzebne do przeprowadzenia wyborów w porządku i w taki sposób, żeby ludność mogła bez nacisku i bez nieporządku swoją wolę wypowiedzieć? Do tego jest potrzebna odpowiednia **ustawa o ordynacji**

wyborczej. Zapytuję się tych krzykaczy, którzy ciągle przerywają i nie są w stanie wysłuchać poważnych argumentów (mowca zwrócił się do Thuguttowców, którzy mu nieustannie przerywali) zapytuję się, **czy są w stanie oni, ci patentowani stróże demokracji, ci krzykacze, podać realny termin uchwalenia przez Sejm ordynacji wyborczej?** Jeśli się nie jest w stanie ustalić kalendarzowego terminu uchwalenia tej ustawy, na podstawie której mają być przeprowadzone wybory, to czyż nie **jest niedorzecznością uchwalać kalendarzowy termin samych wyborów?** Ja nie chcę z rozpisania wyborów robić d e m o n s t r a c j i. Nie chcę brać udziału w waszej, krzykacze, licytacji. Konstatuję, **że w komisji konstytucyjnej opóźniają najbardziej swojemi długiemi mowami uchwalenie ordynacji wyborczej ks. Lutosławski i pos. Bagieński,** tensam, który mi teraz swoimi wykrzykami przedłuża moją mowę. Gdybyście, panowie koledzy, przeczytali konstytucję, **tobyście nie mówili, że konstytuanta spełniła swoje zadanie, tobyście wiedzieli, że my mamy fragment konstytucji, ale nie konstytucję.** Ci panowie, którzy tak krzyczą teraz, nie znają art. 126 konstytucji, który powiada, że konstytucja obowiązuje wprawdzie z dniem ogłoszenia, ale, o ile chodzi o sprawy, co do których w konstytucji nakazano uchwalenie nowych ustaw, to **konstytucja nie obowiązuje z dniem ogłoszenia, tylko z dniem wejścia w życie tych uchwalić się dopiero mających ustaw.** Jedną z podstawowych zasad konstytucji jest o d p o w i e d z i a l n o ś ć r z ą d u. Ale w samej konstytucji powiedziano, że ustawa o odpowiedzialności rządu ma się dopiero uchwalić, a jak długo się jej nie uchwali, to zasada odpowiedzialności rządu nie obowiązuje. I proszę panów, my mamy iść do wyborów, które będą kierowane konstytucją nieodpowiedzialnego rządu! Żadna konstytuanta w historji nie rozwiązała się, zanim nie stworzyła ustroju państwa i zanim go ustawowo nie zabezpieczyła."

Poseł T h o n mówił:

„Mam wrażenie, że rzecz niesłychanie ważna i poważna staje się w tym Sejmie w tej chwili, jak gdyby metą, do jakichś dziwacznych wyścigów. Są w tej Izbie stronnictwa, które myślą, że zasuggerują społeczeństwo, że im się bardzo spieszy do wyborów, bo są tak strasznie pewne zwycięstwa. Obawiam się, że nie doceniają one zdrowego rozsądku społeczeństwa. Ciągle się tu powtarza, że Sejm konstytucyjny miał jedynie zadanie dać konstytucję, a potem się rozejść. Może być, że w innych państwach bywały tego rodzaju konstytuanty, ale te państwa były uporządkowane, miały poza zmianą pewnego ustroju zasadniczego wszelkie funkcje państwowe w zupełnym porządku. My zaś budujemy państwo. **Nasza konstytuanta** ma **nietylko** robić **konstytucję** ale **ma konstruować państwo,** kłaść pod nie podwaliny. My **nie mamy jeszcze granic nawet ustalonych. Konstytucja jest tylko w „Monitorze polskim"; w społeczeństwie, w administracji, w całym rządzie, nie mamy żadnej konstytucji.** Gdybym stanął na stanowisku tylko mojem własnem, czysto żydowskiem, tobym musiał pragnąć i życzyć, ażeby ten Sejm jaknajrychlej był rozpędzony na cztery wiatry. Ten Sejm, w którym jedni mają antysemityzm w programie i na szyldzie, drudzy w kieszeni, a inni choć tylko na pokaz. W nowym Sejmie my mniejszego przedstawicielstwa chyba nie będziemy mieli. My **nie bronimy interesu partyjnego** ani **narodowego, jeżeli powiadamy: źle się panowie bawicie!** Wnosicie tylko ferment i dezorganizację w społeczeństwo, a co jeszcze gorsza, ośmieszacie się. Nie w interesie stronnictwa mego, nawet **nie w interesie ludności żydowskiej,** której tutaj bronię, bo wiem, że gorszego Sejmu ludność żydowska mieć nie będzie i mieć nie może, **ale w interesie państwa,** zdrowej logiki i zdrowego rozsądku **ostrzegam przed tak,** mojem zdaniem, **niebezpieczną zabawą**".

Oto jak wyglądają patentowani i niepatentowani patrjoci. Z mowy p. Głąbińskiego przebijała tylko chęć wygodzenia swojej partji, z mowy pp. Liebermana i Thona przebijała rzetelna troska o dobro państwa.

Co zostało u Thuguttowców?

Podczas przemówienia posła L i e b e r m a n n a w dyskusji nad ustaleniem terminu nowych wyborów, najmłodszy, ale najbardziej wykłapany poseł od Thuguttowców, B a g i e ń s k i, oraz inni posłowie z tej grupy, nieustannie wykrzykiwali i przeszkadzali pos. Liebermanowi, który, jak to na innem miejscu podajemy, wygłosił bardzo rzeczowe przemówienie. Posłowie socjalistyczni odcinali się Thuguttowcom, a kiedy Thuguttowcy nie uspokajali się, pos. K l e m e n s i e w i c z rzucił pod ich adresem znamienny okrzyk:

„G ł o w y o d w a s p o s z ł y d o P i a s t o w c ó w. U w a s w klubie t y l k o r e s z t a z o s t a ł a"!

Okrzyk ten, bardzo dowcipny i trafny, wywołał w całym Sejmie salwę śmiechu.

Sprawa daniny od Kółek rolniczych w Małopolsce.

W poprzednim numerze poruszyliśmy sprawę nadmiernego obciążenia daniną Kółek rolniczych w Małopolsce. Stwierdziliśmy, że ściągnięcie wymierzonej Kółkom daniny byłoby gruntownem zniszczeniem Kółek.

Sprawa ta była w ubiegłym tygodniu przedmiotem obrad sejmowej komisji skarbowej. Komisja przekazała ją państwowej Radzie współdzielczej, istniejącej przy ministerstwie przemysłu i handlu. Rada ta ma rozstrzygnąć, czy Kółka rolnicze są współdzielniami, czy nie. Ponieważ Kółka są istotnie współdzielniami, nie ulega wątpliwości, że Państwowa Rada współdzielcza takt ten uzna, a gdy to zostanie uznane, to Kółka, jako współdzielnie, zostaną w całości od daniny zwolnione.

Tragedja Małopolan w Wielkopolsce.

Straszne skutki dzielnicowych antagonizmów.

Szczytniki Duch. w Gnieźnieńskiem.

Po skończonej wojnie wielu nas Małopolan z różnych powiatów przeniosło się do Poznańskiego. Mieliśmy przeważnie gospodarstwa małe, trzy-, cztero- i pięciomorgowe. Grunta te posprzedawaliśmy i przenieśliśmy się tutaj, chcąc sobie gospodarstwa powiększyć i byt polepszyć. Niestety, nikt z nas nie przewidywał, jak przykra niespodzianka nas czeka.

Nikt z nas nie znał formalności przewłaszczeniowych, stosowanych tutaj przez komisję osiedleńczą. To też wielu sprzedawców w parę tygodni po sprzedaniu nam gruntów przeprowadziło wywłaszczenie nas i wróciło w posiadanie swoich gospodarstw. Wywiązały się z tego procesy, które trwały rok i dłużej, zależnie od tego, jak długo która strona mogła ciągnąć. Gdy brakło na zapłatę adwokata, proces się kończył, przeważnie na korzyść sprzedawcy.

Ci, którzy mieli jakie sprzęty domowe, pozbywali się ich i mając krewnych w Małopolsce, u których się spodziewali znaleźć schronienie, wracali z powrotem, utopiwszy cały swój majątek w Poznańskiem. Inni szukali zarobku dziennego. I tak z gospodarzy samodzielnych staliśmy się pańskimi parobkami, albo robotnikami, ale, niestety, często bez pracy. Ja n. p. pracowałem ubiegłego lata przez 3 miesiące, od tego czasu nie zarobiłem nic przez 6 miesięcy, a mam czworo dzieci do okrycia i wyżywienia.

Położenie nasze jest rozpaczliwe. Jest nas setki takich nieszczęśliwych. Biegamy do biur pośrednictwa pracy, prosimy o jakiekolwiek zajęcie, by zaspokoić głód swój i dzieci, ale nasze bieganie bezskuteczne, bo pracy niema. Dzieci nasze pół nagie i bose. Rozpacz ogarnia, gdy się pomyśli, że miał człowiek kawałek własnej ziemi, a dzisiaj za trudy i męki, znoszone w czasie wojny, doczekał się żebranego chleba.

Przecież żaden z nas nie przepił, nie przegrał, ani w inny lekkomyślny sposób ciężko zapracowanego mająteczku nie roztrwonił. Poprostu niesumienni i nieprzychylni nam, Małopolanom, urzędnicy w Poznańskiem pozbawili mienia nas i nasze dzieci.

Zwracamy się tedy do pp. posłów ludowych, by zajęli się naszym losem, by nie dali nam zginąć z głodu, a dzieciom naszym wyróść na nędzarzy, nieuków i włóczęgów. Zwracaliśmy się już do urzędów ziemskich i Towarzystw parcelacyjnych, ale, niestety, nie mogliśmy wypełnić warunków, stawianych przez te instytucje, bo jesteśmy bez grosza. Może pp. posłowie ludowi znajdą jaką radę w naszej nędzy i nieszczęściu. *Erazm Korta. W. Droszcz. A. Nowakowski. J. Dębosz. A. Śliwiński. W. Korta. L. Łaszcz. J. Kuśnierz. S. Cupek. J. Wróbel.*

Ustawa czy szykana.

Konieczność ubezpieczania od wypadku nawet własnych dzieci!

Dnia 7 lipca 1921 uchwalił Sejm ustawę, mocą której zmienione zostały niektóre przypisy dotychczasowych ustaw austrjackich o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Te drobne napozór zmiany są jednak, o ile idzie o wieś i o chłopów, wprost niesłychane. Nie omawiam tutaj wszystkich przepisów tej ustawy, podaję tylko niektóre zmiany, jakie uskuteczniono w dawnych austrjackich ustawach:

Dawniej ubezpieczeniu podlegali tylko robotnicy, pracujący w większych przedsiębiorstwach i fabrykach i to przeważnie w mieście; dziś, według tej ustawy, **przymusowemu ubezpieczeniu podlegać mają dosłownie wszyscy i to tak w mieście, jak na wsi. Nawet najuboższy chłop, mający zaledwie chałupę, musi ubezpieczyć, z wyjątkiem żony, wszystkich w domu, a więc nawet swoje własne dzieci.**

O tej ustawie długi czas było cicho, aż nareszcie rozporządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej z dnia 17 grudnia 1921 Dz. U. R. P. 4 powołało do życia Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie, rozporządzenie zaś z dnia 19 grudnia 1921 Dz. U. R. P. 4 wprowadziło w życie wszystkie przepisy tej ustawy.

Zakład ubezpieczeń we Lwowie wysyła dziś do wszystkich gmin druki i formularze i nakazuje pod grozą ciężkich kar nadsyłać gotowe obliczenia podlegających ubezpieczeniu. Formularze te, lubo przesyła się je dopiero obecnie, mają być pod grozą kary przeslane — niewiadomo w jaki sposób — już do dnia 31 stycznia 1922 r., bo inaczej grozi się karą!

Rozporządzenie to wywołało po gminach niebywałe rozgoryczenie. Tak wójtowie, jak i gospodarze, wierzyć wprost nie chcą, ażeby podobne ustawy i rozporządzenia istnieć mogły, a niema wprost możności wytłumaczyć im, że według tych ustaw oni sami mają ubezpieczać nawet swoje własne dzieci, tak pracujące, jak i nie pracujące na gospodarstwie.

Należałoby, zanim jeszcze ogół ludności w Galicji dowie się o tego rodzaju przepisach i zanim rozgoryczenie ogółu dojdzie do szczytu, postarać się o możliwie

jak najszybszą zmianę tych ustaw, bo pomijając już to, że nie są one możliwe do wykonania, wywołają one dające się przewidzieć niezadowolenie.

Nasi posłowie powinni jak najprędzej, zanim jeszcze ustalać zaczną termin nowych wyborów, przedewszystkiem usunąć te niesłychane przepisy i zapobiec następstwom, które one za sobą sprowadzić muszą.

Stanisław Kulpa.

Bolączki spadkowe.

O przeszacowanie majątków spadkowych.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 lutego b. r. wniósł pos. **Andrzej Sredniawski** imieniem Klubu posłów P. S. L wniosek niezmiernej wagi dla ludności wiejskiej, mianowicie **domagający się przeszacowania majątków spadkowych dla usunięcia rażących krzywd spadkobierców.**

Wnioskodawca w motywach wniosku przytacza, że spadek wartości naszej marki wywołał nieoczekiwane skutki. Ludzie majętni stali się nędzarzami, liczne fundacje publiczne zeszły do nicości. Ci, co posiadali kapitały, ulokowane w kasach, w papierach publicznych, lub na hipotekach, stracili prawie wszystko, bo zamiast marki, równej złotu, otrzymują dziś markę, wartości jednej szóstej feniga w złocie. Przy spadkach, następstwa wynikające z tego zjawiska gospodarczego, są bardzo często jaskrawem pokrzywdzeniem jednych spadkobierców na korzyść drugich. Dla objaśnienia przytoczył pos. Sredniawski w swoim wniosku kilka przykładów z życia, a mianowicie:

„W ciągu wojny umarł ojciec, testamentem przeznaczył jednemu synowi majątek, a reszcie dzieciom spłaty, lub też, jeżeli umarł bez testamentu, majątek oszacowano i rodzeństwo otrzymało wypośrodkowane z wartości majątku spłaty. Sąd, względnie ojciec, wyznaczając spłaty, zwykle chce równo podzielić wszystkie dzieci. Tymczasem marka spada w wartości i wyznaczone spłaty zmalały do śmiesznie małej wartości, nie wystarczającej czasem na kupno paczki tytoniu, gdy natomiast ten, co odziedziczył majątek, nic nie stracił, a w stosunku do wartości marki zyskał na wzroście wartości i na obniżeniu wartości spłat.

W pewnej wsi górskiej powiatu limanowskiego, posiadał ojciec 40 morgów gruntu i lasu, a miał 4 synów. Umierając, jeszcze przed wojną, zapisał testamentem dla dwóch synów po 20 morgów, dwom młodszym zaś przeznaczył spłaty po 2000 koron, gdy dojdą do lat 24. Młodsi dorośli, w czasie wojny poszli do wojska, jeden z nich wstąpił do legjonów i po 6 i pół latach został zwolniony jako inwalida. Dziś nie ma on środków do życia, a spłaty wziąć nie chce, bo czuje się skrzywdzonym ciężko, wskutek spadku waluty, tem więcej, że majątek, odziedziczony przez starszych braci, wart dziś miljony.

Inny przykład: Ojciec, posiadający 12 morgów gruntu, żeniąc syna, zapisał mu cały majątek, zastrzegając sobie dożywocie na połowie, a ponieważ miał jeszcze troje dzieci, więc przy zapisie, oceniając cały majątek na 16.000 koron, wyznaczył tym trojgu dzieciom po 4000 koron spłaty przy dojściu do pełnoletności. Przy zamianie koron na marki spłaty te zostały zredukowane na 2800 mkp., za które nawet jednego trzewika nie kupi. Ojciec żyje jeszcze, patrzy na skrzywdzone dzieci, syn nie chce dobrowolnie podnieść spłat, a ojciec jest bezradny, sam stary, pracować już nie może, by chociaż z dorobku naprawić wyrządzoną dzieciom krzywdę, bez jego winy, bo sam cierpi nędzę, a tymczasem majątek syna wart na obecną walutę przeszło dwa miljony.

To stosunki łatwo naprawić przez wydanie rozporządzenia, dozwalającego ponowne oszacowanie według dzisiejszej wartości, względnie wartości w czasie wypłaty spadku, dla tych przynajmniej, którzy przyznanych im spłat niepobrali, lub też pobrali je w ostatnich dwóch latach na podstawie dawniejszych szacunków.

Dlatego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się Rząd, aby wydał rozporządzenie do wszystkich Sądów **przeprowadzających sprawy spadkowe, by w razie pokrzywdzenia spadkobierców przez zniżkę waluty, dozwalały przeprowadzenie nowego oszacowania majątku spadkowego** i by na tej podstawie wyznaczały spłaty".

Zapytania i wnioski.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 lutego r. b. wnieśli nasi posłowie szereg zapytań i wniosków do różnych ministrów w sprawie rozmaitych wypadków, sprzecznych z przepisami i w sprawie różnych bolączek ludności Kilka z tych zapytań podajemy poniżej:

W sprawie zwolnienia włościan od kar aresztu i grzywien za żądanie wygórowanych rzekomo cen za produkta rolne wniósł **poseł Adam Krężel** imieniem Klubu posłów P. S. L. wniosek nagły. Wnioskodawca, umotywowawszy obszernie wielkie ofiary ludności wiejskiej, poniesione podczas wojny, oraz uznaną przez cały świat niezwykłą pracowitość chłopa, której zawdzięczać należy, że żywności Polska ma obecnie podostatkiem, podnosi, że Sejm uchwalił ustawę o wolnym handlu produktami rolnemi. Cena tych produktów jest najniższą w stosunku do cen innych artykułów codziennej potrzeby. „Jakiem więc prawem— czytamy we wniosku — Urząd walki z lichwą, policja i sądy aresztują włościan na targach, zabierają im produkty rolne, skazują na grzywny i karę więzienia? Wobec wolnego handlu, który wszedł w życie, postępowanie takie jest niczem nieuprawnionym gwałtem i rabunkiem, któremu jak najrychlej należy położyć kres. Dlatego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Rząd, by niezwłocznie zarządził **natychmiastowe zwolnienie z więzień włościan, oraz zwolnienie ich od grzywien, na jakie zostali skazani za rzekomo wygórowane ceny za produkta rolne**, by zarządził umorzenie spraw, będących w toku za rzekomą lichwę oraz zarządził odszkodowanie za skonfiskowane ludności wiejskiej produkty rolne".

W sprawie zniesienia rekwizycji podwód na kresach wschodnich wniósł zapytanie do ministra spraw wewnętrznych Klub posłów P. S. L. W zapytaniu stwierdzono, że na kresach wschodnich stosowane są w dalszym ciągu, jak za czasów wojennych, rekwizycje podwód, co wywołuje wśród ludności wiejskiej niezwykłe rozgoryczenie. Ponieważ niema żadnych przyczyn, ażeby na kresach wschodnich utrzymywać w mocy zarządzenia czysto wojenne, Klub posłów P. S. L. domaga się natychmiastowego zniesienia tych przepisów i zrównania pod tym względem kresów z resztą ziem Rzeczypospolitej.

Tragiczne następstwa braku drzewa opałowego

przedstawił na przykładzie poseł Bryl w zapytaniu, skierowanem do ministra sprawiedliwości. W miejscowości Puźnik, gminie polskiej w Buczackiem, ludność cierpi na niesłychany brak drzewa. Wprawdzie naokół są wielkie lasy hr. Badeniego, ale hr. Badeni sprzedał wyręby w tych lasach spekulantowi żydowi, nazwiskiem Stein, który drzewa za żadną cenę miejscowej ludności nie sprzedaje, hr. Badeni zaś, mimo, że ma tam las wielkości około 3.000 morgów, również sprzedaż drzewa zamknął. Zrozpaczona ludność musi jechać cztery mile, aby módz kupić drzewo od innego właściciela. W samą wilję ub. roku stosunki te stały się powodem tragicznego wypadku. Trzej bracia Fuglowie, między nimi jeden, Karol, który dopiero wrócił z wojska, przyciśnięci biedą, poszli do lasu hr. Badeniego, aby tam w sposób nielegalny wziąć drzewo, potrzebne im do zgotowania strawy na święta. Spostrzegli ich gajowi, z których jeden strzelił do braci Fugiel. Bracia zaczęli uciekać; gajowi dali jeszcze dwa strzały, z których jeden zranił śmiertelnie Karola Fugla, tak, że ten w drodze do szpitala zmarł. Zrobiono doniesienie do sądu, ale sprawa zupełnie ucichła. Pos. Bryl zapytuje, dlaczego prokuratorja nie wszczęła dochodzeń i dlaczego zabójca pozostaje na wolnej stopie.

List z Warszawy.

Warszawa, 17 lutego 1922.

Luty się zawziął na ludzi i mrozi nas latoś nie byle jako. Ale człek nic sobie z tego nie robi, ale śpiewa z Dawidem: „Kogo wieczór zafrasuje, tego rano pomiłuje". A marzec tuż za drzwiami!

Posłowie, młodzi ludzie, pojechali do swych pieleszy, ja stary tu się mozolę i proszę Pana Boga, by mię mój kochany następca jak najrychlej obluzował, bo obydwom nam na ochocie nie zbywa — mnie kończyć życie w domu i zwiedzać nieboszczyków na cmentarzu, a jemu do próbowania skrzydeł.

Ale pokąd tu dyszę, chcę szanownym czytelnikom coś nie coś i z innej dziedziny napisać, boć wiem, że samej polityki mają po uszy. Więc lubo niektórzy nucą mi:

„Hej, panie Jakóbie, wsiadajże na taczki,
Hej, podstarzałeś nam się, trza cię wywieźć w krzaczki".

to mię nie tylko nie smuci, ale cieszy i pcha — do pogadania w gazetce z życzliwymi ludźmi. A więc słuchajcie:

Dnia 15 lutego p. marszałek Trąmpczyński prosił mię, bym go zastąpił na uroczystym ingresie metropolity Jerzego, którego na to stanowisko biskupi prawosławni powołali, a która to uroczystość odbyć się ma w cerkwi na Pradze.

Myślę: jak rozkaz, to rozkaz. Byłem 25 lat wójtem, chciałem być słuchany i byłem, teraz słucham, co mi zakomenderuje mój następca, toć uważałem i tu za obowiązek wypełnić życzenie przełożonego.

Trzeba wam wiedzieć, że Polska ma nie tylko katolików, ale ma i wyznania ewangelickie, prawosławne, żydowskie, marjawickie, a kole się i Kościół narodowy, za którym stoją twardo zwolennicy p. Stapińskiego. Jak wiecie, że Moskale mieli za głowę Kościoła — cara. Dziś się to urwało, i kto tam teraz będzie tym ojcem Kościoła — nie wiem, ale żeby prawosławni, pozostający w Polsce, mieli mieć komendantów w Rosji, to na to Polska pozwolić nie mogła. Ano, cóż mieli robić, musieli wybrać sobie jednego duchownika, któryby pasł prawosławną owczarenkę.

Swoją drogą rząd bolszewicki wymordował w Rosji moc biskupów i księży, a nawet zrewidował groby ich świętych — „ugodników". Ciekawe tam rzeczy mieli znaleźć. I tak przy św. Ignacym znaleźć miano zdechłego szczura, w grobie św. Aleksandra Newskiego nie było nic, a w grobie św. Aleksandra Świrskiego była lalka woskowa, wreszcie w grobie św. Antonjusza Werkolskiego był kufereczek z gwoździmi i cegłą potłuczoną. Wcale nie wiele. To prawosławnym w Polsce nie mogło oczywiście zaimponować i tutaj próbują urządzić się jako tako.

W cerkwi było sporo ludu, ale, jak mi mówiono, klasy biedniejszej. Śmietanka moskiewska bowiem boczy się na robotę swych duchownych w Polsce i wzdycha za carem batiuszką, a w duchu nuci za swą bracią w Rosji:

„A za cara batiuszki, tośmy mieli pełne brzuszki,
Gdy bolszewik przyszedł srogi, wyciągamy z głodu nogi.
A pod carem Mikołajem jadłeś bułki z słodkim czajem.
Bolszewicy dziś rej wiodą — jadasz glinę z czystą wodą".

Honorowe miejsca zajęli przedstawiciele państwa i Sejmu, na których ludność patrzyła ciekawie, ale pewnie nie wesoło.

Wnętrze cerkwi błyszczy od złoceń. Moskale wystawnością świątyń i wogóle szat liturgicznych chcieli zaimponować innym wyznaniom, i trzeba powiedzieć, że dbali o to, szczególniej w Polsce. Z obrazów piękny jest obraz Chrystusa z dziatwą. Twarz Chrystusa omal nie przemówi: „Jeżeli się nie staniecie, jako te dziatki — nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego". Inne obrazy są nie osobliwe. Ceremonje są u nich prawie takie same, jak u naszych Rusinów, a tylko nie uznają za głowę Ojca św. w Rzymie, i coś tam mają za sprawę z Duchem świętym.

Metropolita na oko dość się nieźle prezentuje i ma być człek wykształcony. Głos ma słaby, mówi nie głośno i prędko. W otoczeniu archireja i innego kleru prawił długie nabożeństwo, a ewangelję odczytał na środku cerkwi z bogato oprawnej wielkiej księgi.

Ale co już djak, to niech go okróluje! Postać wysoka z podłużną twarzą; śpiewał barytonem swoje modły, z których najlepiej wbiło mi się w łeb: „Pomolimsia!" Ha, jak pomolim, to pomolim, myślałem, no i choć to ta i w cerkwi, westchnąłem do Pana Boga, by nam dał ducha zgody, abyśmy nie wpadli w jaki deces, bo potem to już „aus!"

Patrząc na długie włosy suchotniczego djaka, pomyślałem, że to może być dla niego niebezpieczno, na wypadek, gdyby się z żonką pokłócił — i przyszło do ofenzywy, boby go miała za co potrzymać... Ale to wszystko fraszka, główna rzecz była ta, że się tu modlono i za „Polszczę".

Kości pomordowanych braci naszych na Pradze w r. 1794 przez barbarzyńcę i grobarza Polski, Suworowa, poruszały się chyba w swych grobach, a jasne ich duchy w niebiosach składały chyba dzięki Panu Bogu za to, co się dziś w Polsce stało.

Po nabożeństwie metropolita przyjmował gości herbatką; wszystko jego otoczenie było grzeczne, ale co

sobie w duszy myślało, to łatwo odgadnąć. A co sobie ja myślałem, wracając do Sejmu, tego już nie powiem.

Jakób Bojko.

Przegląd polityczny.

Tydzień ubiegły przyniósł wypadek niezwykły, mianowicie w niedzielę odbyła się we Francji **konferencja Lloyd George'a z prezydentem ministrów francuskich Poincarem.** Narady obu mężów stanu poświęcone były konferencji dla odbudowy stosunków gospodarczych w Europie, która się ma odbyć w Genui. Zdawało się, że w ostatnich dniach stosunki między Anglją a Francją tak się naprężyły, że drogi tych państw na dobre się rozeszły. Na tej konferencji obaj mężowie stanu znaleźli jednak wspólne idee, zdołali się porozumieć. Obrady były nawet podobno niezwykle serdeczne. Konferencję w Genui postanowiono zwołać na **10 kwietnia.** Ustalono, że traktaty zawarte przez rząd sowietów, nie będą wogóle omawiane na konferencji. Taksamo nie będą omawiane traktaty podpisane przez Francję po zawarciu pokoju.

Jest rzeczą rządu polskiego **starać się teraz o to, aby został dopuszczony do konferencji rzeczoznawców, przygotowującej konferencję w Genui i by postarał się o uznanie traktatu ryskiego przez Anglję i Francję jeszcze przed tą konferencją.** Rząd polski może tu wykorzystać fakt, że Polska jest krajem w odbudowie Rosji bezpośrednio zainteresowanym i bez którego na serjo o odbudowie Rosji myśleć nie można. Rozumiemy, że Anglja nie zgodziła się na dopuszczenie do konferencji rzeczoznawców przedstawicieli małej koalicji, o co zabiegał B e n e s z w Londynie, boć ani Czechy ani Jugosławja wiele w tej sprawie do gadania nie mają. Ma jednak wiele do mówienia Polska, posiadająca ludzi, znających Rosję i ludzi, których w Rosji znają z najlepszej strony.

W Bukareszcie toczyły się w ubiegłym tygodniu **narady małej koalicji,** w których brał udział również poseł S k r z y ń s k i imieniem rządu polskiego. Narady te mogą mieć duże znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków. Zdaje się, że mała koalicja przestanie istnieć, a toczą się zabiegi o **stworzenie nowego zespołu państw środkowej Europy,** do któregoby weszły P o l s k a, R u m u n j a, J u g o s ł a w j a i C z e c h y. Siłą rzeczy przewodnictwo w tym zespole przypadłoby Polsce. Byłoby to dla Polski dużym krokiem naprzód, bo nareszcie Polska zaczęłaby odgrywać w stosunkach międzynarodowych tę rolę, jaką odgrywać powinna, a jakiej, niestety, dotąd nie odgrywa. Widzimy, ile korzyści wyciągli Czesi z tego, że umieli się zakrzątnąć, stworzyli małą koalicję, kierowali nią i zyskiwali na tem.

W Czechosłowacji stosunki wewnętrzne pogarszają się. Niedawno przybył do Słowacji przywódca Słowaków, J e d l i c z k a, który dłuższy czas bawił w Ameryce. Stworzył on w **Słowacji niezależny rząd,** który wysłał do Rady ambasadorów memorjał, protestujący przeciw należeniu do Czechosłowacji, do której Słowaków włączono, nie pytając ich o zdanie.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech ciągło się prawie przez tygodnie. Najwybitniejsi parlamentarzyści nie zdołali utworzyć rządu. Dopiero w ostatnią niedzielę misji tej podjął się poseł **F a c t a** i stworzył gabinet, zdaje się, przejściowy.

W P o r t u g a l j i wre rewolucja. Prezydent republiki i rząd musieli uciec ze stolicy i schronili się w porcie Cazia. Na stolicę, Lizbonę, wysłano silne oddziały wojsk.

W I r l a n d j i ustały nareszcie walki, albowiem w ubiegłym tygodniu zawarto trzechmiesięczne **zawieszenie broni.**

Charakterystyczną wiadomość przynoszą depesze z Persji. Ludność tamtejsza w północnej części kraju miała dość bolszewików i wyrzuciła ich precz. Przywódcy bolszewiccy uciekli na Kaukaz.

Sprawy polskie.

Uchwała Sejmu wileńskiego, orzekająca, że ziemia wileńska jest nierozerwalną częścią Polski, wywołała entuzjazm. Dnia 4 lub 5 b. m. **przybędzie do Warszawy cały Sejm wileński w komplecie.** Odbędzie się **wspólne uroczyste posiedzenie obu Sejmów,** potem zaś w sali zamkowej **podpisanie aktu przynależności.** Rząd polski nada ziemi wileńskiej autonomję, którą Sejm wileński przyjmie bez zastrzeżeń, stwarzając przez to podstawę do ewentualnego porozumienia się z Litwą kowieńską.

Jak dotąd, **Litwa kowieńska zachowuje się wobec Polski w sposób prowokacyjny.** Onegdaj rząd kowieński przysłał znowu rządowi polskiemu notę, w której zamiast gotowości przystąpienia do układów, było nowe narzekanie na zerwanie przez Polskę układu w Suwałkach i propozycja oddania sporu polsko-litewskiego międzynarodowemu trybunałowi, utworzonemu przez Ligę Narodów. Minister S k i r m u n t odpowiedział grzecznie ale stanowczo, że na żadne zwracania się do trybunału międzynarodowego Polska się nie godzi, bo sprawa ta jest już bezprzedmiotowa i jeszcze raz oświadczył, że jeśli chodzi o uregulowanie stosunków handlowych i gospodarczych, to rząd polski gotów jest natychmiast podjąć układy z rządem kowieńskim.

Obrady szeregu komisji **w sprawie ostatecznego oddania Polsce przyznanych jej części Górnego Śląska** dobiegają w Genewie końca. Być może, że już w pierwszych dniach marca wszystkie umowy zostaną ostatecznie zredagowane. Wpłynie to może na przyspieszenie oddania Polsce przyznanej jej części Śląska.

Ciekawa wieść nadeszła z Londynu. Słychać mianowicie, że jest możliwem, iż Anglja uzna naszą granicę wschodnią jeszcze przed konferencją w Genui. Wiadomość ta jest, niestety, mało prawdopodobna, dotychczas bowiem stanowisko Anglji co do traktatu ryskiego było zupełnie jasne, mianowicie Anglja tego traktatu nie uznaje.

Jeśli chodzi o stosunki wewnętrzne w Polsce, to zanotować należy usilne **zabiegi prezydenta ministrów Ponikowskiego, zmierzające do wytworzenia pewnej choćby nawet niewielkiej większości, na której by rząd mógł się opierać.** Czy te zabiegi wydadzą rezultat, trudno w tej chwili powiedzieć. Rząd obecny nie jest wprawdzie popierany przez żadne stronnictwo, ale też przez żadne nie jest zwalczany.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie Sejmu dnia 21 lutego r. b. rozpoczęło się uroczystem przemówieniem marszałka, którego posłowie wysłuchali stojąc. Było to przemówienie z okazji powziętej przez sejm wileński uchwały o przynależności ziemi Wileńskiej. Marszałek przemówił w te słowa:

Przemówienie marszałka:

„Szanowni panowie! (Posłowie wstali). Z Wilna nadchodzi wiadomość radosna, że sejm wileński na wczorajszem uroczystem posiedzeniu jednomyślnie uznał Ziemię Wileńską bezwarunkowo i bez zastrzeżeń za nierozerwalną część Rzeczypospolitej polskiej i przyznał Rzeczypospolitej pełne i wyłączne prawo zwierzchnictwa państwowego nad Ziemią Wileńską. (Poseł Gdyk: Niech żyje Wilno! Oklaski w całej Izbie). Żywimy nadzieję, że niezadługo po formalnem załatwieniu wcielenia Wileńszczyzny ujrzymy przedstawicielstwo Wileńszczyzny w tym gmachu i że będziemy mieli wtedy sposobność osobiście wyrazić braciom naszym uczucia, które dla nich w sercu nosimy. Już teraz jednak moglibyśmy powtórzyć we własnem imieniu wobec bratniej Wileńszczyzny słowa przodków naszych, wyrażone w akcie unji w Horodle: „Przyrzekamy uroczyście słowem czci i przysięgi, iż nie opuścimy ich w żadnej przeciwności i niebezpieczeństwie, lecz pomagać im będziemy w każdej okoliczności radą i czynem, wspierać przeciwko wszelkiemu wrogiemu wobec nich przedsięwzięciu. (Huczne oklaski i brawa).

Następnie po uchwaleniu w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy o obowiązku odstępowania na rzecz państwa zwierząt pociągowych i wozów. Sejm rozpoczął obrady nad ustawą

o prawach i obowiązkach oficerów wojsk polskich.

Sprawę tę referował prezes komisji wojskowej, członek naszego Klubu, poseł **Anusz**. W doskonałej mowie wywodził on, że ustawa ma na celu wytworzenie takiego typu oficera, któremuby naród mógł z zaufaniem powierzyć największy swój skarb, to jest niepodległość.

Minister Sosnkowski stwierdził, że nieprawdziwą jest legenda o forytowaniu w armji oficerów legjonowych. Inspektorów armji jest sześciu, wśród nich tylko jeden oficer legjonowy. Na 10 dowódców korpusów niema ani jednego legjonisty. Na 30 dowódców dywizji jest 10 legjonistów. Niżej jest podobnie. W ministerstwie spraw wojskowych na 395 stanowisk kierowniczych 95 jest obsadzonych przez byłych oficerów legjonowych. Dla armji polskiej jest rzeczą niezmiernie doniosłą **zapełnić korpus oficerski żywiołami wartościowemi**. U nas jest to sprawa trudna. Z pomocą haseł ideowych, bohaterskich, przyciągać młodzieży do zawodu wojskowego nie można, bo u nas rozmyślnie niszczy się tradycje i legendy. Zapewnić oficerom przywileje kastowe, jak to było w Niemczech przed wojną, w Polsce nie można, ze względu na ustrój demokratyczny. Pozostaje jedynie metoda najracjonalniejsza, zapewnienie oficerom należytego bytu materjalnego. Ustawę w tym kierunku wniesie minister niezadługo.

Dalsze obrady nad tą sprawą odroczono.

O termin nowych wyborów.

Wywiązała się potem długa dyskusja w sprawie nagłego wniosku Wyzwoleńców, endeków, N. P. R. i Stapińskiego w sprawie wyznaczenia terminu wyborów do nowego Sejmu na 25 czerwca b. r. W imiennem głosowaniu **przyjęto 104 głosami przeciw 73** wniosek posła Liebermana: **Sejm uchwali rozpisanie wyborów niezwłocznie po uchwaleniu ordynacji wyborczej**. Uchwalono też wniosek posła Federowicza, aby prace Sejmu zakończyły się przed wakacjami. Wreszcie wniosek posła Skulskiego, że **wybory powinny się odbyć nie później, niż 1 października b. r.**

Kontrakty o wyręby w lasach państwowych.

Posiedzenie Sejmu dnia 24 lutego zajęła w całości dyskusja nad sprawozdaniem podkomisji, która badała kontrakty, pozawierane przez rząd w sprawie wyrębów leśnych w Małopolsce. Referent podkomisji, endek, p. Staniszkis, złożył rezolucję, wzywającą Najwyższą Izbę kontroli państwa do zbadania przyczyn, które spowodowały niewykonanie pewnych kontraktów i pozbawienie ludności drzewa na odbudowę, oraz rezolucję, wyrażającą opinję, że rząd powinien dążyć do wykonywania kontraktów, a o ile spółki nie wykonują zobowiązań, powinien kontrakty rozwiązać, zaś eksploatację oddać w ręce fachowych, a silnych finansowo jednostek.

Po sprawozdawcy zabrał głos Stapiński i wygłosił wielką mowę wyborczą, pełną kolumnji, oszczerstw, kłamstw, mowę, obliczoną tylko na to, by zohydzić P. S. L. i jego przywódców, którym zarzucił, że popierali szereg spółek — nawiasem mówiąc wszystkie, o których mówił, to są spółki polskie, gdy dotychczas eksploatatorami lasów państwowych byli zawsze żydzi. —

Wbrew prawdzie, wbrew faktowi, że ani jednej spółki, o których mówił, nie założyło P. S. L., Stapiński rzucał się na przywódców P. S. L. i na całe stronnictwo, rzucając mu, że popierało te spółki, że wydobywało dla nich najkorzystniejsze warunki ze szkodą skarbu państwa i t. d. Łgał, zmyślał, jak najęty i prawdopodobnie najęty, poczem, jak zwyczajny bandyda który, napadłszy na człowieka i zrobiwszy mu krzywdę, ucieka, uciekł po wygłoszeniu swojej mowy i już się w sali sejmowej nie pokazał, nie chcąc słyszeć tych, co przemawiali po nim i którzy na miejscu stwierdzili, że to, co mówił, było nikczemnem oszczerstwem. Bo zaraz po jego przemówieniu wszedł na trybunę p. Grzędzielski, który imieniem P. S. L. z całą stanowczością i godnością stwierdził, że **wszystkie zarzuty Stapińskiego, skierowane pod adresem P. S. L. z okazji kontraktów drzewnych są nikczemnem oszczerstwem.** Wyszedł potem wicemarszałek Osiecki i stwierdził, że postawiony mu przez Stapińskiego zarzut, jakoby pisał jakieś listy i wywierał wpływ na oddanie jakiegoś wyrębu, jakiejś, wymienionej przez Stapińskiego firmie, jest **nędznem kłamstwem.** Wyszedł Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr Kiernik i oświadczył Stapińskiemu wręcz, że to, co o nim mówił, jest skończoną podłością i nikczemnością. Wyszedł wreszcie minister rolnictwa dr Raczyński i z dokumentami w ręce stwierdził, że najcięższy zarzut, jaki Stapiński postawił Polskiej Ludowej Spółce Drzewnej, a pośrednio Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, jakoby wspomniana spółka drzewna miała krzywdzącą Państwo umowę co do cen za drzewo wyrębywane w lasach państwowych, jest **ohydnem przekręceniem faktów i dokumentów**, które Stapiński miał w ręce i zna.

Stapiński postawił szereg rezolucyj, wzywających rząd, aby lasy państwowe były używane jedynie na odbudowę budynków gospodarskich, zniszczonych przez wojnę, aby niekorzystne dla państwa umowy zostały rozwiązane, aby umowy zawarte straciły swą moc z chwilą ujawnienia wpływów poselskich przy ich zawieraniu, aby urzędnicy, którzy zatwierdzili szkodliwe dla państwa kontrakty, zostali odpowiednio ukarani, wreszcie, aby prawo eksploatacji było dawane osobom, dającym najkorzystniejsze warunki (tu chodzi o żydów. Przyp. red.) i odpowiednie gwarancje tylko w drodze publicznego przetargu. Wreszcie ks. Nowakowski wniósł, by rząd w trzech tygodniach przedstawił Sejmowi istotny stan rzeczy co do tych kontraktów.

Klub posłów ludowych głosował ławą za wszystkiemi temi wnioskami. Niech rząd zbada i przedstawi Sejmowi istotny stan tych spraw, a wtedy oszczerstwa Stapińskiego zostaną najlepiej napiętnowane.

Na końcu posiedzenia toczyła się dyskusja w sprawie granicy wschodniej i rozwielmożnienia się bandytyzmu. Po długiem przemówieniu ministra Downarowicza, który przedstawiał swoje zarządzenia w obu tych kierunkach, posiedzenie zost ło przerwane

---

Uprawa cykorji.

Spowodowane wielką wojną, ciągle jeszcze trwające niekorzystne położenie naszych stosunków gospodarczych i wyżywienia sprawiło, że gospodarstwa rolne produkują przedewszystkiem płody wymagające łatwiejszej i pojedynczej uprawy. Prawie wszędzie daje się pierwszeństwo uprawie zbóż, podczas gdy uprawa roślin okopowych upadła w sposób pożałowania godny. Główny powód tego upadku leży w braku robotnika i nawozów stajennych, których rośliny okopowe szczególnie potrzebują. Otrzymanie nawozu sztucznego było dotąd rzadko możliwe i to po nadzwyczaj wygórowanych cenach.

W ostatnich czasach z zadowoleniem daje się zauważyć żywe zainteresowanie się uprawą okopowin, ponieważ sama gleba domaga się gwałtownie zmiany, brak zaś sił roboczych, po przeprowadzonej demobilizacji ustał zupełnie, a nawozów sztucznych już także łatwiej nabyć można. Dołącza się do tego ta okoliczność, że nasze ceny zboża muszą spaść z chwilą korzystniejszego ukształtowania się położenia kraju, spowodowanego poprawą waluty i regulowaniem przywozu i wywozu.

Nasi świadomi celu i przewidujący rolnicy muszą sobie uprzytomnić, że już teraz należy się liczyć z przyszłą zmianą naszych stosunków. Wynika więc z tego potrzeba uprawy jakiejś rośliny przemysłowej, dającej większe korzyści, t. j. pewny i dobry zysk i nie mającej wielkich wymagań co do gleby i klimatu.

Jako taką roślinę przemysłową i handlową wszystkim rolnikom, wielkim obszarnikom i właścicielom ziemskim polecamy najgoręcej korzenie cykorji, służące do wyrobu przymieszki do kawy i jej środków zastępczych. Przed wojną używano cykorji więcej jako przymieszki do kawy ziarnistej lecz podczas wojny, gdy przywóz kawy stał się zupełnie niemożliwym, okazała się ona wyśmienitym środkiem zastępczym kawy.

Ponieważ uprawą tej przemysłowej rośliny jeszcze nie wszyscy rolnicy się zajmują, musi się z zagranicy sprowadzać surowiec dla konsumowanego w kraju środka, zastępującego kawę, jakkolwiek nasza gleba większą częścią o wiele jest podatniejszą do uprawy cykorji, niż zagraniczna.

Może zagranica uzyskać nadwyżkę korzeni cykorji, to z pewnością potrafi Polska swoją produkcją pokryć przynajmniej własne zapotrzebowanie wewnętrzne.

Obecnie uprawa cykorji jest nietylko patrjotycznym obowiązkiem i pociąga za sobą wielkie znaczenie dla gospodarki państwowej, lecz także własny interes rolników znajdzie w niej zadowolenie, wobec wysokich cen, jakie za dostarczone korzenie płaci firma **Henryka Francka Synowie w Skawinie,** która też na życzenie dostarczy najchętniej bliższych objaśnień.

Powinnością każdego rolnika jest tedy, stosownie do swojej roli, na większej lub przynajmniej mniejszej jej części uprawiać cykorję, która będzie dla niego stanowić źródło pewnego i pokaźnego dochodu.

Kurs dla sklepikarek Kółkowych.

Najbliższy kurs handlowy dla sklepikarek Kółek rolniczych rozpocznie się dnia **20 marca 1922 r.** w Krakowie w gmachu Małopolskiego Tow. rolniczego o godz. 10-tej rano i **trwać będzie do 13 maja.** Program kursu obejmuje: przepisy organizacyjne Kółek rolniczych, stylistykę, rachunki kupieckie, książkowość handlową w sklepach Kółek rolniczych, towaroznawstwo i praktykę sklepową.

Na kurs ten przyjmowane będą wyłącznie kobiety, które mają ukończony przynajmniej 4 stopień szkoły ludowej, są z handlem teoretycznie lub praktycznie obznajomione i ukończyły przynajmniej 16 lat życia. Pierwszeństwo będą miały kandydatki, pracujące w sklepach Kółek rolniczych, lub polecone przez zarządy Kółek rolniczych jako przyszłe sklepikarki tychże Kółek.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do Małopolskiego Tow. rolniczego, Kraków, plac Szczepański L. 8, **najpóźniej do 10 marca** b. r.

Nauka na kursie jest bezpłatna, a odbywać się będzie codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, rano i popołudniu w gmachu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 5 marca: Adrjana; poniedziałek, 6 marca: Wiktora; wtorek, 7 marca: Tomasza; środa, 8 marca: Jana; czwartek, 9 marca: Franciszka; piątek, 10 marca: 40 Męczenników; sobota, 11 marca: Konstantyna, niedziela, 12 marca: Grzegorza W.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu wygrana padła na Nr 0,018.273.

Sprawa podatku od wzbogacenia się, czyli tak zwanej daniny wyrównawczej, była onegdaj przedmiotem obrad w komisji skarbowej. Po referacie posła Sredniawskiego, komisja projekt ustawy przyjęła. Przyjęła też **projekt ustawy o Banku odbudowy** kraju i uchwaliła wyposażyć ten bank kwotą 6 miljardów marek.

Ku pamięci. W każdy czwartek od godziny 3 do 4 po południu w kancelarji Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Sejmie w sali Nr 38 udziela porad prawnych adwokat przysięgły.

Górników do pracy w kopalniach francuskich przyjmuje wyłącznie w Częstochowie Delegacja Centralnego Komitetu kopalń francuskich przy misji francuskiej. Zgłaszać można się we wszystkich urzędach pośrednictwa pracy. Dla uniknięcia niepotrzebnych podróży, górnicy powinni we własnym interesie napisać kartkę do misji francuskiej w Częstochowie z następującemi danami: Imię, nazwisko, wiek, adres, ilość lat, przepracowanych w kopalni węgla na dole, i czy posiada świadectwa kopalniane. Po rozpatrzeniu powyższych danych, misja odpowie każdemu, kiedy może się zgłosić w Częstochowie.

Na pracę do Francji w rolnictwie zapisuje robotników rolnych Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ulica Podzamcze 30.

Wylewy. Nagła odwilż, która nastąpiła po ciężkich mrozach, spowodowała gwałtowne wezbranie wód, zwłaszcza w rzekach górskich. Lody spływające zerwały mosty na Dunajcu w Zgłobicach pod Tarnowem, w Biskupicach pod Radłowem, w Kurowie i w Gołkowicach koło Nowego Sącza, na Białej koło Tuchowa, na Wisłoce w Łabużu. Skutkiem tego komunikacja kołowa na wschód od Dunajca z resztą Małopolski jest przerwana. Zerwane mosty były zbudowane prowizorycznie w miejsce starych dobrych, zburzonych przez wojsko w czasie wojny światowej. Zniszczone też zostały mosty na Dunajcu pod Melsztynem, na Wisłoce pod Niegłowicami, w Kątach k. Żmigrodu, na Ropie pod Klęczanami i Szymbarkiem. Dyrektor robót publicznych inż. Dudek wyjechał w poniedziałek do zagrożonych miejscowości, celem wydania na miejscu technicznych zarządzeń, dla uruchomienia komunikacji na ważniejszych drogach.

Kancelarja techniczno-pomiarowa b. posła sejmowego, inż. Wiktora Skołyszewskiego, w Krakowie, przy ul. św. Jana 14, I piętro, została otwarta. Pierwszorzędne to biuro techniczne przeprowadza wszelkie roboty pomiarowe, jak: parcelacje i komasacje, podziały spadkowe gruntów, odgraniczenia i t. p. Donosząc o tem Szanownym Czytelnikom, polecamy biuro inż. W. Skołyszewskiego jaknajgoręcej.

Kurs dolarów wynosi obecnie mniej więcej 4.000 mkp. za dolara.

Giełda zbożowa. Na giełdzie warszawskiej notowano dnia 28 lutego za 100 kg. żyta 9.600—10.400 mkp., jęczmień 8.800 mkp., owies 8.900 mkp., pszenica 15.000 mkp.

Wilki w Małopolsce. W niektórych okolicach wschodniej Małopolski pojawiły się wilki, które wskutek mrozów zeszły w niziny i atakują nawet ludzi. Na drodze do Tartarowa znaleziono poszarpane zwłoki gajowego Iwana Szpili, który padł ofiarą zgłodniałych wilków.

Bolszewicki skład amunicji karabinowej wykryto onegdaj we Lwowie, w mieszkaniu niejakiego [illegible]ternalskiego. Prowadził on agitację wśród robotników przeciwko rządowi polskiemu.

Wielki pożar wybuchł dnia 21 lutego w Drohobyczu. Pożar objął 2000 kw. metrów stawu, wypełnionego odpływami ropnymi, poczem przeniósł się skutkiem wichury na okoliczne domy robotnicze. Straż ogniowa z trudem zdołała pożar umiejscowić.

Katastrofa lotnicza wydarzyła się w ubiegłym tygodniu w Norfolku w Ameryce. Statek powietrzny, zakupiony niedawno przez rząd włoski, uległ w czasie lotu katastrofie eksplozji. Zginęło 35 osób.

Książki dla ludowców. W redakcji »Piasta« są na składzie następujące książeczki, które można sprowadzić za zaliczką lub za uprzedniem nadesłaniem należytości: 1) »Ziemia dla żołnierzy«. Cena 50 marek, z przesyłką 75 marek; 2) »Co chłopi wiedzieć powinni«. Cena 30 marek z przesyłką.

Listy.

Racławice, w Gorlickiem. Czytałem gazety prawie wszystkich obozów, mieniących się ludowemi, ale doszedłem do przekonania, że naprawdę chłopskiem Stronnictwem jest P. S. L., pozostające pod przewodem Wincentego Witosa, bo ono broni wszystkich spraw ludu. Prawda, że zostało jeszcze wiele do zrobienia, ale wiemy dobrze, że wszystkiego naraz zrobić się nie da. Jedną ze spraw, nie cierpiących zwłoki, jest sprawa zcalenia gruntów, rozrzuconych tu i ówdzie w drobnych kawałkach. Trzebaby koniecznie pomyśleć o jak najszybszei komasacji, trzebaby wprowadzić ustawę, udogadniającą notarjalną zamianę gruntów między właścicielami. Dotąd o wiele taniej i prędzej załatwiano kontrakty kupna i sprzedaży, jak zamiany. Imieniem ludności zwracam się tedy, do pp. posłów ludowych z prośbą, by pomyśleli o ustawie, udogadniającej zamianę gruntów. Zyska na tem i ludność i rolnictwo samo.

Jakób Dutka

Łętownia, w Myślenickiem. Do Jasia Stapinskiego musi się zastosować przysłowie: „Widzisz źdźbło w oku bliźniego swego, a w swojem belki nie widzisz". Ciągle się czyta w jego organie napaści na posłów Piastowców oraz na wybitniejszych z pośród chłopów o to, że w czasie wojny się wzbogacili. Zarzuty te zawsze okazują się bezpodstawnemi. Tymczasem wszyscy pamiętamy, jak Stapiński w 1913 r. przysięgał w Tarnowie, iż całego majątku ma zaledwie 3 korony. Dzisiaj jest właścicielem majątku ziemskiego, właścicielem kopalni nafty i dużej gotówki. Więc panu Stapińskiemu wolno się było dorobić w ciągu kilku lat pięknej fortuny, ale każdemu innemu, o ile oczywiście nie pochodzi z jego obozu, poczytuje to samo za zbrodnię. Dość już tego tumanienia ludzi, panie Stapiński! Zaprzestań pan dla własnych osobistych celów rozbijać lud, który pragnie iść solidarnie razem, bo zostanie pan zmieciony z życia politycznego, a w historji ruchu ludowego działalność pańską pozostanie jako ciemna plama. *Stefan Szczypka.*

Osiek, w Bialskiem. Na zebraniu, odbytem dnia 20 listopada z. r. obywatele naszej gminy postanowili zwrócić się do P. S. L. „Piast" z prośbą, by stronnictwo to rozwinęło akcję w kierunku połączenia całego ludu w jedno potężne stronnictwo i doprowadziło możliwie szybko sprawę ę do skutku. Wszystkie odłamy ludowe bez wyjątku powinny zlać się w jedno stronnictwo ludowe, a wtenczas będziemy naprawdę potęgą. Poświęćmy trochę osobistego egoizmu, a doprowadzimy do skutku wielkie dzieło. Chłop na wsi, bez względu na to, czy bogaty czy biedny, powinien należeć do jednego stronnictwa.

Józef Jekiełek, Andrzej Jasieński, i wielu innych.

Uszew, w Brzeskiem. Jestem inwalidą z wielkiej wojny i ledwie dzisiaj zaczynam przychodzić do siebie. Wojna dużo mnie nauczyła, bo ze szkoły ludowej niewiele wiadomości wyniosłem. Czytuję różne pisma ludowe, ale to, co wypisuje „Lud Katolicki", wyprowadza mnie już z równowagi. My szanujemy kapłanów, którzy nam objaśniają słowo Boże, ale nie chcemy, by księża zajmowali się polityką. Zarzuty, jakie „Lud Kat." stawia Piastowcom, są wszystkie z palca wyssane. Ubolewało to pismo w jednym z numerów, że Piastowcy krzywdzą bezrolnych i małorolnych. Jako mieszkający na wsi, a nie mający roli, stwierdzić mogę, że to fałsz. U nas n. p. gospodarze płacili w lecie po 200 mkp. dziennie i życie, podczas gdy na plebanji płacono tylko po 50 mkp. dziennie. Więc kto krzywdzi bezrolnych? Za rok 1921 służący na plebanji otrzymał 4000 mkp. I co sobie mógł za to kupić? Niech „Lud Kat." wskaże gospodarza, któryby w ten sposób służącego wynagradzał. Dosyć byłoby już karmienia ludu temi bredniami! *Józef Musiał.*

Sienień, w Żywieckiem. Dnia 4 grudnia odbył się u nas wiec polityczny z powodu rocznicy śmierci ks. Stojałowskiego. Wiec ten wykazał dowodnie, że najsilniejszem stronnictwem w naszej wsi są Piastowcy. Przemówienia posła Marka, młodziutkiego Zajączkowskiego i dra Kowalskiego, wychwalających „Wieńca i Pszczółkę", zostały przyjęte zupełnie zimno i wywoływały częste sprzeciwy. Dopiero przemówienie Piastowca, p. Kastelika z Rychwałdu, porwało zgromadzonych, którzy hucznemi oklaskami podziękowali mu za nie. Sprawozdawca w „Wieńcu i Pszczółce" nie nadmienił oczywiście nic o mowie p. Kastelika. Nie napisał też, że rezolucje zostały uchwalone przez niewielką ilość zebranych, bo większość opuściła salę po przemówieniu p. Kastelika. *Obecny.*

Brzączowice, w Myślenickiem. Wioska nasza położona w sąsiedztwie powiatu wielickiego, mała, rozwleczona a biedna, stara się oddawna o budowę szkoły i rozparcelowanie majątku p. Bzowskiego, tutejszego obszarnika z Drogini, który swój 150-morgowy obszar ziemi stale wydzierżawia żydom, chociaż chłopi chętnieby ziemi dodzierżawili czy dokupili, bo na rozdrobionych, karłowatych gospodarstwach trudno przecież wyżyć, zwłaszcza w okolicy górzystej, gdzie ziemia górska i uprawa trudniejsza. Ponieważ prośby nasze o fundusze na budowę szkoły stale bywają odrzucane, grozi nam z tego powodu niebezpieczeństwo zła i demoralizacji młodzieży, która nie uczęszczając do szkoły (bo trudno uczyć w wynajętej ciasnej izbie) do reszty zdziczeje. P. Bzowski posiada w Brzęczowicach, Drogini, Lipniku i Zasaniu około 600 morgów najlepszej ziemi i 3000 morgów lasu, ale na na szkołę nie chce drzewa wydać, ani też na budowę czy opał dla mieszkańców wymienionych wiosek.

Członkowie Rady ludowej P. S. L.

Wieliczka. W naszym powiecie stosunki się zmieniają i to — chwalić Boga — na lepsze, bo w porównaniu do tego, co było przed kilkunastu laty, uszliśmy znacznie naprzód, tak pod względem gospodarczym, oświatowym, jak i politycznym.

Towarzystwo rolnicze, na którego czele stoi p. Czerwiński, jeden z tych „lepszych" obszarników, rozwija się bardzo intensywnie i zabiega nietylko o dostarczenie swym członkom potrzebnych narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych, ale także w czasach krytycznych postarało się o sprowadzenie zboża do siewu, co dla drobnych rolników było wielką ulgą

Zakład ogrodniczy „Piast", wyrwany z pod opieki p. Friedberga i Spółki oddany został pod fachowe kierownictwo p. Śmietany, który, nie poprzestając tylko na samym tytule „kierownika zakładu", objeżdża bardzo często wioski, gdzie urządza pouczające wykłady z zakresu gospodarstwa i sadownictwa.

Składnica Kółek rolniczych, założona przed kilku laty przetrwała już czasy niepewności i kryzysu, a wstępuje na drogę pełnego rozwoju. Chociaż bowiem konkurują z nią trzy wielkie — umyślnie w tym celu założone żydowskie spółki — obrót jej roczny wynosi kilkaset miljonów marek i jest w możności przenieść się do własnej, nowonabytej kamienicy.

Kółek rolniczych mamy 96 na ogólną liczbę 110 wiosek w powiecie. Nie wszystkie, co prawda, funkcjonują należycie, niektóre są stale wydzierżawione i zamiast człon-

kowie, dzierżawcy czerpią z nich korzyść — ale i te braki zostaną wkrótce usunięte.

Niedawno zostało założone w Wieliczce także i seminarjum żeńskie prywatne, do którego na pierwszy kurs uczęszcza 16 włościańskich córek. Niestety, nie ma ono dotychczas prawa publiczności.

Życie polityczne pod znakiem P. S. L. rozwija się bardzo pięknie i niema poprostu wioski, gdzieby nie było dzielnych ludowców i bodaj kilka prenumeratorów „Piasta".

Ostatnio odbyło się w kilku częściach powiatu kilkanaście wspaniałych wieców, na których ludność jednogłośnie i z zapałem oświadczyła się za P. S. L. Po wiecach posła red. Rączkowskiego w Dobczycach, Bodzanowie i Łazanach urządzili jeszcze pp. Piernik i Nalepa wiec w Sierszy, na który „kmieć ze Sierszy", p. Młynek, wcale się nie stawił, a delegat P. S. L. p. Czuła, urządził znowu w najdalej wysuniętym zakątku powiatu 3 wielkie wiece, mianowicie w Zegadłowicach, Krzesławicach i Gruszowie, na których z zapałem tylko za „Piastem" się oświadczono. Na nic się więc nie przydadzą szczekania „Przyjaciela", „Ludu Katolickiego", czy wreszcie „Wieńca-Pszczółki", którą zwarjowany Młynek, chcąc koniecznie być posłem, w ilości około 1000 sztuk do powiatu rozsyła, a za które prawdopodobnie płaci właściciel Sierakowa p. Kucharski. P. S. L. urosło tu do olbrzymich rozmiarów i żadne karłowate młynki nie mogą się na niego porywać. Jedynie reforma rolna jakoś szwankuje, chociaż słyszeliśmy, że majątki p. Niedzielskiego w Śledziejowicach, a także Siepraw, Sieraków i Dobranowice mają iść w najbliższym czasie na parcelację. Podobno p. Niedzielski broni się tem, że miał syna w wojsku polskiem. Jeśli jednak tak jest, to niechże synalek gospodaruje, a nie dozwala ziemi wydzierżawiać żydom. Zresztą zostanie mu przecież 300 morgów, a to na hulaszcze życie zupełnie wystarcza. Chłopi dotychczas nie mieli ani po $^{1}/_{10}$ części ziemi, a żyli, to i p. Niedzielski, jeśli będzie chciał pracować, napewno z głodu nie umrze. *mac.*

Rzeszów. Dnia 31 stycznia odbyło się w sali „Sokoła" w Rzeszowie Walne zgromadzenie wójtów, sekretarzy gminnych i asesorów powiatu. Przewodniczył p. Stanisław Lis, prezes Związku, wójt z Bratkowic, zastępował dr Kuś, sekr. Antoni Domino. Sprawę daniny omówił bardzo treściwie poseł Pluta. Radca Feier pouczył zebranych, jak się mają zachowywać przy poborze daniny. Dr Kuś mówił o poprawkach, jakie należałoby uczynić przy pewnych płatnikach daniny i skierowywał zapytania do radcy Feiera i posła Pluty w tej kwestji, na które zarówno poseł Pluta, jak p. Feier odpowiedzieli. Poseł Pluta mówił dalej o ustroju gminnym, poczem odczytano protokół z ostatniego walnego zebrania, odczytano statut Związku i uchwalono podać go do zarejestrowania, odczytano pismo do Wydziału Samorz. we Lwowie w sprawie zatwierdzenia budżetów gminnych, a wreszcie wybrano delegatów na zjazd wojewódzki wójtów, który odbył się w Krakowie dnia 4 lutego.

St. Lis, prezes Związku. *A. Domino*, sekr.

Wiśniowa, w Strzyżowskiem. Dnia 19 lutego odbyło się tutaj zebranie ludowców pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Franciszka Banka. Prof. Zdzisław Wilusz z Rzeszowa przedstawił zebranym konieczność zjednoczenia się ludu w jednem stronnictwie ludowem. Zebrani przyznali słuszność jego twierdzeniu, że mała grupa Stapińszczyków, działających tylko w Małopolsce zachodniej, nic uczynić nie może dla chłopów, a tylko rozbija siłę ludu, dopomagając w ten sposób wspólnym wrogom ludu. Dr Andrzej Kuś udowodnił w swem przemówieniu faktami, ile tracą chłopi powiatu strzyżowskiego wskutek rozbicia politycznego. W dyskusji zabierali głos pp.: Józef Banek, Stanisław Tęczar, Tatara, Kopeć i inni. Okazało się, że zgromadzeni rozumieją konieczność zjednoczenia politycznego masy chłopskiej i że to dokonać się może jedynie w P. S. L. z pod znaku „Piasta", jako tem, które jedyne ze stronnictw ludowych objęło swą organizacją chłopów wszystkich dzielnic Polski. *Zdz. Wilusz.*

Stróże, w Brzeskiem. Właściciel dóbr w naszej gminie, p. Dunikowski, wydzierżawia kilka morgów gruntu w zamian za 20 dni odrobku. Zboże sprzedaje biednym również tylko za odrobek, a ponieważ metr żyta kosztuje 9000 mkp., to ile dni trzeba robić, żeby to odrobić, jeżeli za 1 dzień dostaje się 100 mkp.? Służbie dworskiej płaci po 4000 mkp. i 10 metrów ordynarji na rok. Za co ma ten robotnik kupić ubranie sobie i rodzinie? Czas byłoby skończyć z tego rodzaju niesprawiedliwością. *W. J.*

Nowy Sącz. Wiadome są wszystkim wysiłki żołnierza polskiego, który w 1920 roku odparł bolszewików od bram Warszawy. Zastępy młodych uczniów szkolnych, młodzieży wiejskiej i robotników płynęły na skutek odezwy Naczelnika państwa i prez. Witosa na front, i kładąc życie lub zdrowie za wolność, zadały bolszewikom decydującą klęskę. Jedni polegli na placu boju, inni wrócili zdrowo, by okupioną krwią bohaterów Ojczyznę dalej wspólnie z innymi budować. O tych bohaterach zapominać nie powinniśmy i zapominać nam nie wolno. Społeczeństwo powinno mieć dla nich bodaj trochę uznania. Tymczasem zdarzają się czasem fakta, świadczące, że jest przeciwnie. Przytoczę jeden z nich. Oddział wojskowy, liczący niespełna 40 ludzi, został przed paru miesiącami wyrzucony przez ks. proboszcza Góralika w Nowym Sączu z kościoła parafjalnego ze słowami: „Tu dla wojska miejsca niema! To kościół nie dla wojskowych". Tego rodzaju postępowanie musiało nas bardzo zaboleć. Następcom Chrystusa przypadło w udziale zadanie wielkie i zaszczytne: umoralnianie ludu, a nie polityka.

Żołnierz 2 pułku art. górskiej.

Wojnicz, w Brzeskiem. Dnia 15 stycznia odbyło się w Wojniczu poufne zebranie naczelników gmin i mężów zaufania P. S. L. okręgu sądowego Wojnicz. Przybyło 60 ludzi z 18 gmin. Przewodniczył dr Witek z Brzeska, sekretarzował wójt Tendera z Rudki. Poruszono cały szereg bieżących kwestyj, między innemi sprawę organizacji ludu włościańskiego i procesu ściągania daniny. Zebrani zwrócili uwagę na pośpiech Wydziału Rady pow. w Brzesku, który już dnia 10 stycznia na plenum Rady pow. przedstawił listę komisji obywatelskiej pod głosowanie, choć mu nie było znane jeszcze rozporządzenie wykonawcze i wyrazili nadzieję, że kom. obywat. powiatu brzeskiego spełni sumiennie swój obowiązek i czyniąc zadość żądaniu mieszkańców, ogłosi publicznie i urzędowo kontyngent zwolnień od daniny i wykaz osób zwolnionych. Wybrano okręgowy Zarząd P. S. L., złożony z 18 ludzi, na okręg sądowy Wojnicz. Do Wydziału wykonawczego weszli: Władysław Tendera z Rudki, przew., Marcin Gawlas z Wojnicza, zast., Franciszek Piotrowski z Wojnicza, sekr., Król z Łoponia, skarbnik, Jan Bieniasz z Łukawicy i Jan Nieć z Dębiny Łętowskiej, członkowie. Po przemówieniu Tendery zebrano na dom im. Witosa w Krakowie 3.005 Mk i zobowiązano się do wytężonej pracy nad zjednoczeniem ludu. *W. Tendera.*

Kończyska, w Brzeskiem. W Nrze 6-tym „Ludu Kat." zamieścił niejaki J. D. sprawozdanie z wiecu posła Matakiewicza w Zakliczynie. Ponieważ byłem na tym wiecu

obecny, muszę sprostować fałsze, zawarte w sprawozdaniu i otworzyć oczy tym, którzy jeszcze „Lud Kat." czytują, na to, że pismo to zamieszcza często kłamstwa. Ani ja, ani inni, zdrowo myślący obecni, nie zauważyliśmy tego „zainteresowania i sympatji dla p. Matakiewicza i jego sprawozdania", o jakiem pisze ów J. D. Nie przemawiali też wymienieni przez owego pana w sprawozdaniu pp. Jędrzej Krupski i „burmistrz" Krupski. Mowa nadoficjała, p. Wańczyka, była tak naiwną i pozbawioną sensu, że wywołała tylko uśmiech politowania. Śmiesznem było domaganie się przez niego uchwalenia votum ufności dla posła Matakiewicza za to, że odpowiedział kiedyś na jego list osobisty. Huragan śmiechu wywołało pojawienie się i przemówienie szewca Konturka. Fakt, że poseł Matakiewicz nie wieszał psów na prez. Witosie i Piastowcach, nie podobał się pewnemu domorosłemu politykowi z pod znaku „Wieńca i Pszczółki", który zapomniał widocznie o tem, że kto na drugiego błotem rzuca, sam najwięcej mydła potrzebuje. Wogóle katolicko-ludowi, a tembardziej endecy, nie mają żadnego oparcia w okolicy. Bracia ziemi zakliczyńskiej, sójcie dalej twardo przy prez. Witosie i Piastowcach i nie wierzcie oszczercom, którzy przyciśnięci do muru, nie potrafią nigdy odpowiedzieć, co właściwie złego zrobił Witos i P. S. L. Jednajcie też prenumeratorów „Piastowi", który jest prawdziwie chłopską gazetą. *Uczestnik.*

Rudka, w Tarnowskiem. Dnia 12 lutego odbyło się u nas liczne zgromadzenie. Przewodniczył nacz. gminy z Komorowa, Bogusz, zastępował nacz. gm. Bobrowniki Małe, Gieroń, sekretarzował Krzysztof Katra z Bobrownik. Po wyczerpującym referacie prezesa Witosa, który omówił sprawę daniny, odbudowy i inne sprawy aktualne, oraz odpowiedział na liczne zapytania, uchwalono hołd Naczelnikowi państwa i prez. Witosowi, pogardę klubowi kat.-ludowemu i Stapińskiego, którzy lud rozbijają, oraz rezolucję w sprawie odbudowy. *Obecny.*

Biała. Kto chce poznać szkodnika, niech odwiedzi jego gniazdo i kryjówkę. Kto w powiecie bialskim i sąsiednich chce poznać endeków, niech pozwoli z nami na przechadzkę po Białej. Na drogę zaglądnąć warto do tutejszej gazety ks. Mączyńskiego, zwanej „Tygodnik Bielsko-Bialski". Czytasz, i oczom nie wierzysz. Dawny przyjaciel z pierwszych wyborów, a teraz cichy sprzymierzeniec, przepuścił do gazety przed trzema tygodniami uwagę, że lud robotniczy i rolny nie może iść za endekami, bo to są obrońcy panów i fabrykantów. Nie byle kto to powiada, tylko ksiądz Mączyński! I tacy obrońcy obszarników i fabrykantów mają odwagę bałamucić lud wiejski i podstępnie namawiać go do pańskiego żłobu! Tacy ludzie zdolni są przytłumić w sobie pogardę do „chamów", do „chamskich rządów", byle tylko znaleść chłopów i robotników do paradnych obchodów, byle na ciemnocie i niezgodzie ludowej oprzeć dawne panowanie poniżenia i krzywdy!

Biedni i łatwowierni urzędnicy rozradowali się, gdy p. Sierakowski, budowniczy kresów ze seminarjum, przyobiecał im domki na gruntach arcyksiążęcych w Białej, ale po długich miesiącach odkryli ze zdumieniem przykrą prawdę, że to były domki z papieru i, że spaliły się w słomianym ogniu obietnic. Biedny konik wyborczy zdechł z braku treściwej paszy i poszedł do muzeum endeckich figli agitacyjnych. Szkielet jego może jaki badacz odnajdzie w murach gościnnych seminarjum nauczycielskiego w Białej. Potem ucieszył się naród tutejszy, że w sąsiednim Bielsku, w niemieckim teatrze usłyszy polską mowę ze sceny. Ale cóż, teatr niemiecki czeka na popis patentowanych patrjotów, tylko nasi aktorzy endeccy przestali trąbić o swoich teatralnych planach, nie ze zbytniej skromności, tylko ze serdecznego wstydu, że skończyło się znowu na obiecankach.

Od lat wołają endecy o chrześcijański handel, ale bez upamiętania biją w Składnice i Kółka rolnicze dlatego tylko, że to są placówki chrześcijańskie, ale nie endeckie. Ludzie nasi chcą prawdziwego handlu, a nie świecidełek partyjnych, chcą uczyć się i pilnować rachunków sklepowych, ale nie porachunków politycznych, bo nie wierzą w polityczny handel ani w polityczne dostawy towarów. I oto na plac boju na żwawym koniku Towarzystwa „Rozwoj" wyjeżdżają rycerze endecji i wypowiadają wojnę krwawą zdobytym placówkom Kółkowego handlu. Konik wyborczy ma stajnię pod skrzydłami seminarjum, w cichych kryjówkach endeckich wychowawców; czy chowany jest pożywnem sianem czy sieczką, pokaże przyszłość.

Do tej wojny trzeba ochotników. Chłop jednak ostrożny, robotnik ma swoje placówki, trzeba próbować szczęścia u rękodzielników. Są pod ręką, nie zajmują się bardzo polityką, może dadzą się ułowić na wędkę. Zaczeli więc endecy obwąchiwać Towarzystwo rękodzielników. Rękodzielnik jednak trzeźwo, po kupiecku, mierzy i waży złote słówka endeków, a kto z nich ma więcej bystrości, mruczy, że słowem endeckiem nie naprawisz warsztatu, nie zapłacisz towaru, nie przyciągniesz odbiorcy.

A jak się sprawują nasi „panowie" w Radzie gminnej miasta Białej, ile wstydu po cichu połknęli spokojni obywatele, dowiedzieć się możesz zacny Czytelniku, jeśli kiedyś szanowna Redakcja miejsca u siebie nie odmówi.

Najbardziej smakną bialskim endekom tłuste kąski honorów w tutejszych Towarzystwach, a zwłaszcza w okresie zapustów, kiedy różne tłustości są w modzie.

Dnia 28 stycznia bieżącego roku odbyło się Walne Zgromadzenie „Czytelni Polskiej" w Białej. Należą do niej także, na utrapienie endeków, inteligenci-ludowcy! Prezesem wybrano dyr. gimnazjum w Białej, p. Wierzbickiego. Ale o dziwo! ten ogromnie uprzejmy i zgodny dyrektor pokazał po wyborach ludowcom pazury i pod komendą adjutanta Sierakowskiego dopuścił do obrazy członka tej czytelni — ludowca. Ogólne zdziwienie ogarnęło poważnych świadków, że taki spokojny wychowawca pozwala się wodzić za nos mizernym doradcom i że podważa finanse oraz powagę Czytelni dla zawziętości partyjnej endeków.

Dnia 9 lutego wystąpili do boju druhowie endeccy w zbroi „Sokoła" na Walnem Zgromadzeniu tego Towarzystwa. Prezesem wybrano druha Iżewskiego, który, jeśliby szło o wagę cielesną, przedstawia podobno dla „Sokoła" dużą wartość. W bałwochwalczem uwielbieniu dla wątpliwych zasług byłego dyrektora seminarjum, p. Mikulskiego, uchwalił wydział z mizernej kasy „Sokoła" wyrzucić dla uczczenia jego pamięci 10.000 mkp. na bursę jego imienia. Głos ludowców oświadczył się stanowczo przeciwko darowiźnie ciężko uciułanego grosza na cele uczczenia mało zasłużonego członka tego Towarzystwa. Nie wszyscy obywatele-Polacy w Białej padali plackiem przed majestatem woli endeków bialskich, i bez zgody wszystkich członków nie wolno w bezpartyjnem Towarzystwie szafować groszem składkowym dla zachcianek partyjnych.

Potężnym głosem, jak trąba bojowa, grzmiał przeciw naruszaniu wielkości p. Mikulskiego świeży radca skarbowy w Białej, p. Barański. Widać, że nie bardzo męczy się nad aktami w urzędzie, a trzebaby się pomęczyć, aby teraz przy daninie biednym ludziom nie stała się krzywda, skoro ma siły i czas taką wrzawę wyprawiać na wieczornem zebra-

niu. Zobaczymy, jak spełni swoje obowiązki wobec państwa i czy dorósł do swojej godności, skoro nawet jeden przyjaciel i obrońca endeków wolałby, jak mówił, widzieć innego dostojnika na krześle radcowskiem.

Pan radca Barański lubi zresztą wygodę, bo kiedy „Czytelnia Polska“ zaczęła się chwiać, zgłosił swoje ustąpienie z godności prezesa, jakby według przysłowia, że szczur ucieka z tonącego okrętu.

Niechże Bracia-Ludowcy na wsi i w mieście dowiedzą się jacy to przyjaciele ludu wiejskiego i robotników urzędują w Białej i niech nie zapomną o tych „zasługach“ endecji, kiedy ku wyborom rozlezą się po gminach za chłopskiemi głosami. *Ludowiec.*

Łososina Dolna, w Sandeckiem. I u nas daje się we znaki ogromny brak drzewa opałowego. P. leśniczy w Roćmirowej żąda wygórowanych cen za drzewo, albo też daje drzewo na odrobek, licząc po 50 mkp. za dzień roboty u niego. Gdy się skarżymy na te stosunki, mówi: „Idźcie do Witosa; niech on wam da taniej“. Drugą naszą bolączką, to prześladowania przez policję państwową za mniemaną lichwę. Sprzedawałem na targu w Nowym Sączu jajka po 40 mkp. Zaprowadzono mnie do magistratu pod zarzutem uprawiania lichwy, bo — ich zdaniem — powinien byłem sprzedawać jaja po 30 mkp. Czy to ma być wolny handel? Może pp. posłowie ludowi wglądną w te sprawy i postarają się o usunięcie nadużyć. *Jan Kmiecik.*

Czelatyce, w Jarosławskiem. Dnia 15 lutego odbyło się u nas zebranie, zwołane przez prezesa tutejszej Rady Ludowej gminnej, na którem zawiązano czytelnię; zapisało się do niej kilkudziesięciu gospodarzy i wiele młodzieży. Kierowniczka tutejszej szkoły, p. Wierzbicka, zachęciła zebranych do pracy społecznej, wpisawszy się na członka wspierającego. Do otwartej już czytelni przyłączyła się straż pożarna miejscowa i 12 lutego urządziła przedstawienie amatorskie, z którego część dochodu przeznaczyła na straż, część na czytelnię. — Dnia 14 lutego ogłoszono u nas wymiar daniny. Niestety, dużo jest narzekania na niesprawiedliwy wymiar. Podam jeden rażący przykład: sklep katolicki, założony 4 listopada 1920 z kapitałem zakładowym 35.000 mkp., ma płacić daniny 190.400 mkp. Czy to jest sposób popierania u nas handlu i przemysłu? Zwracamy się o pomoc do pp. posłów ludowych. *Sekretarz Rady Ludowej.*

Wolica, w Bocheńskiem. Chciałbym poruszyć tutaj sprawę córek chłopskich, córek dwóch czy trzechmorgowych gospodarzy, które z konieczności muszą szukać służby w miastach. Jest ich tam rozrzuconych bardzo dużo. Chodzi o to, by te dziewczęta, gdy nadejdą wybory, oddały głosy swoje na tych posłów, którzy będą obrońcami interesów ich stanu. Należałoby tym dziewczętom przypomnieć, że są córkami małorolnych lub bezrolnych i że obowiązkiem ich jest pamiętać o tem przy wyborach, tak, by ani jeden głos się nie zmarnował. Pamiętamy jeszcze wszyscy, jak to przy ostatnich wyborach zorganizowali się w naszej parafji żydzi i oddali wszystkie głosy na swoją listę. I my powinniśmy się trzymać w czasie wyborów twardo w myśl zasady: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. *Ludwik Nowak.*

Trzeboś, w Kolbuszowskiem. Starostwo kolbuszowskie rozkazało dostarczyć na 19 grudnia z. r. 12 podwód parokonnych z naszej wsi celem przywiezienia drzewa opałowego z Nartu Nowego dla Sądu powiatowego w Sokołowie. Opornych poleciło posterunkowi policji państwowej donieść do starostwa celem ukarania. Rozkazano też podkuć ostro przynajmniej przednie nogi koni w razie gołoledzi. Dzisiaj podkucie dwóch nóg konia kosztuje 1200 mkp. Za całodzienną pracę zarobiły podwody po 500 mkp.! Czy to sprawiedliwe? W lipcu z. r. znowu zabrano z polecenia komendanta policji państwowej 6 podwód parokonnych celem przewiezienia mebli jednemu z oficjałów z Sokołowa do Rzeszowa. Po długich targach zapłacił nam ów pan za przewóz i cały dzień pracy po 700 mkp. za furmankę, zaś 11 chłopom dał po wyniesieniu rzeczy z domu 100 mkp. na piwo. Przecież to, co konie zjadły w owym dniu, kosztowało więcej niż 700 mkp. od pary! Może pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą. *N. M.*

Krzemienica, w Łańcuckiem. Po długich poszukiwaniach udało się policji ująć w ubiegłym miesiącu sprawców morderstwa w Wysokiej, które popełnili dwaj mieszkańcy tutejszej gminy, Morycz i Szpunar. Sąd doraźny skazał Morycza na 12 lat ciężkiego więzienia, Szpunara na rozstrzelanie, który to wyrok wykonano w trzy godziny po ogłoszeniu. Może to będzie odstraszającym przykładem dla innych, którzy chcą lekko żyć, a pracować im się nie chce. — Ruchliwa straż pożarna wydzierżawiła od tutejszego Kółka rolniczego budynek, który uporządkowała i urządziła w nim scenę. W budynku tym odbywają się zgromadzenia miejscowego Koła ludowego i posiedzenia Rady gminnej. Obecnie odbywają się próby sztuczki p. t.: „Wiesław“. Z chętną i wydatną pomocą spieszy tutejsze nauczycielstwo. — W tutejszej Radzie gminnej i Radzie szkolnej miejscowej panuje zwyczaj jak największego obcinania budżetu przez członków, co pociąga za sobą chroniczne pustki w kasach i niedobory. Może ta gospodarka jednak ulegnie powoli zmianie. *J. K.*

Werynia, w Kolbuszowskiem. Słyszy się coraz częściej nawoływanie: „Wybory się zbliżają! Trzeba się organizować“! My, w Kolbuszowskiem szczególnie powinniśmy się zainteresować tą sprawą. Do poprzednich bowiem wyborów poszliśmy nieświadomi swych celów i oddaliśmy głosy na ks. Okonia, Dąbala i Sudoła, przez co osłabiliśmy P. S. L. „Piasta“, które jest jedynem naprawdę chłopskiem stronnictwem. Obecny nasz poseł Sudoł nie dorósł zupełnie do swego zadania i idzie na pasku Stapińskiego. Dlatego wzywam Was, Kochani Bracia w Kolbuszowskiem, przygotujcie się teraz lepiej do walki o swe prawa, niechaj przyszłe wybory nie zastaną nas nieuświadomionych, jak poprzednie. Musimy stanąć do urny wyborczej jak jeden mąż i oddać swe głosy na człowieka, który działalnością swoją da rękojmią, że będzie dzielnie bronił interesów ludu, człowieka, który z tym ludem od lat pracuje i napewno nie zdradzi jego interesów. Więc do pracy, do organizacji pod sztandarem P. S. L. „Piasta“, a zwyciężymy!

Wasz brat, *Michał Mytych*

Dąbrówka, w Bocheńskiem. „Lud Katolicki“, rozdawany w kościołach przez niektórych księży, względnie wpychany do rąk na kredyt lub nawet za darmo, cierpi ogromnie na brak artykułów. Wyczytać to można z odpowiedzi redakcji, proszącej stale o artykuły i sprawozdania i t. p. To też widok „Piasta“, rozchwytywanego przez włościan, mającego korespondencje i artykuły z całej Polski, pisane przeważnie przez ludzi od pługa, spać nie daje redaktorom „Ludu Katolickiego“. U nich bowiem przeważnie wikarzy płodzą artykuły, a rzadko kiedy trafi się artykuł chłopa. Różne „pługi“ zieją tedy nienawiścią do posłów ludowych, a szczególnie do naszego prezesa, Witosa. Nikt z rozumnych włościan nie wierzy w miłość klerykałów dla chłopów, tak nagle zrodzoną. Pochlebiają nam, bo nas potrzebują, zwłaszcza przy wyborach. Jak dbają o chłopów, najlepszy dowód w tem, iż zamiast oddać na parcelację grunta plebańskie i klasztorne dla biednych bezrolnych i małorolnych,

którymi się tak opiekuje redakcja „Ludu Katolickiego“, to żądają jeszcze od Prez. Gł. Urzędu Ziemskiego, dra Kiernika, by oddał księżom już dawno przez rząd carski zabrane grunta, które częściowo zostały już rozparcelowane przez małorolnych. Pięknie wyglądałaby reforma rolna według ich recepty! „Lud Katolicki“ pała też nienawiścią do nauczycielstwa. Nic dziwnego! Im chłop ciemniejszy, tem pokorniejszy. Ale nauczycielstwo zapamięta sobie dobrze te ataki i nadal będzie uświadamiać lud, by odróżniał dobrze plewy od ziarna, to jest farbowane „Ludy Katolickie“ od prawdziwych przyjaciół z pod znaku „Piasta“. *St.*

Z Kongresówki.

Kamienica, w Miechowskiem. Wioska nasza leży między Miechowem a Wolbromem. Mamy tu szkołę ludową, której kierownik pracuje dla ludu z wielką gorliwością. W ciągu trzech lat, odkąd u nas przebywa, zorganizował ochotniczą straż pożarną, urządza przedstawienia i zabawy, a dochód z nich obraca na rzecz straży. Pilnuje też gorliwie jednej rzeczy, za którą mu bardzo jesteśmy wdzięczni, mianowicie, żeby dzieci do lat piętnastu nie chodziły po weselach. Oby takich nauczycieli było jaknajwięcej, a młode nasze pokolenie wyrosłoby na dzielnych obywateli. — Od lat pięciu czytam „Piasta“ i z czystem sumieniem mogę stwierdzić, że to nasze prawdziwie chłopskie pismo. Wzywam was, bracia włościanie, rozszerzajmy to nasze pismo, bo w ten sposób najsilniej gruntujemy P. S. L., na którego czele stoi nasz ukochany prezes Witos. Robota Stapińszczyków, Thuguttowców i endeków już się chyba wszystkim przejadła. Wystarczy przeglądać ich pisma, by się przekonać, do czego zmierzają. Dla nas chłopów jedna jest droga i jedno stronnictwo, a mianowicie to, na którego czele stoi Witos. *Franciszek Dudek.*

Rydzewo, w Łomżyńskiem. Dnia 4 lutego odbyło się u nas zebranie, na którem p. Piotr Kosiba przedstawił zewnętrzne i wewnętrzne położenie państwa i prace Klubu P, S. L., p. Kurpiewski objaśnił program P. S. L. i zachęcił do organizacji pod sztandarem tego stronnictwa. Założono Koło P. S. L. i uchwalono hołd dla Naczelnika państwa i pełne uznanie Klubowi poselskiemu P. S. L. oraz posłowi Kowalczukowi za obronę rolników przy uchwalaniu daniny. *A. Kryszpin.*

Bilczów, k. Buska. Spółka włościańska kupiła od nas przed laty ziemię od dworu, którą dopiero zeszłego roku ostatecznie wypłaciła. Przed wojną opłacaliśmy podatki ze 106 mogów, a 14 morgów było nieużytków. Austrjacki kataster nałożył na nas podatek od całych 120 morgów, to też postanowiliśmy udać się do urzędu skarbowego w Busku, by zasięgnąć informacji, jak się uwolnić od opłacania za nieużytki. Przyszedłem razem z Mateuszem Rogaczem do urzędu skarbowego w Busku, gdzie jeden z młodych urzędników udzielił nam pożądanych wiadomości. Ponieważ jednak sprawa skasowania za dużoby kosztowała, spółka dotąd z rady tej nie skorzystała. Wspomniany urzędnik rozmawiał z nami uprzejmie przez kilka minut, co się jednak nie spodobało naczelnikowi urzędu skarbowego, p. Grąbczyńskiemu, który kazał wyjść z pokoju p. Rogaczowi, bo „ma kożuch śmierdzący“ i rzekł, iż „przychodząc do urzędu, trzeba się przyzwoicie ubrać“. Nadmienić muszę, że w tymsamym kożuchu był p. Rogacz w Warszawie, w zarządzie likwidacyjnym oddziałów Banku włościańskiego, w Kielcach, w hipotece, i nikt mu w tej sprawie uwagi nie zrobił. Gdy p. Rogacz okazał gotowość zdjęcia kożucha, p. naczelnik zabronił mu, bo wie „że pod kożuchem u chłopa jest koszula“. Wreszcie zwrócił się do owego urzędnika i zapytał po niemiecku: „dlaczego pan tak długo rozmawia z nimi, jak z jakimi kolegami“. (Znam język niemiecki, bo przed wojną pracowałem w Niemczech). Czy to jest sposób traktowania obywateli polskich przez urzędników?

Franciszek Lis.

Susk Nowy, w Ostrołęckiem. Dnia 5 lutego odbyło się u nas liczne zebranie. Zagaił je p. A. Małkowski, działalność posłów P. S. L. w Sejmie i program P. S. L. omówił p. Piotr Kosiba, zaś niegodną agitację endeków omówili: pp. A. Kryszpin i Kurpiewski. Uchwalono jednomyślnie votum zaufania posłom P. S. L., a zwłaszcza prezesowi Witosowi, hołd Naczelnikowi państwa oraz podziękowano miejscowemu nauczycielowi, p. Ciskowi, za pobudzenie wsi do życia, przewodniczącemu zaś Powiatowej Rady Ludowej, p. Kryszpinowi, za przybycie.

Antoni Małkowski.

Grucek, w Ostrołęckiem. Dnia 3 lutego odbyło się u nas zebranie, na którem omówiono działalność Klubu P. S. L., sprawę daniny i konieczność organizacji ludu. Zawiązano Koło ludowe. W wiosce naszej panuje wielka bieda, bo zostaliśmy wszyscy spaleni w czasie wojny, drzewa zaś na odbudowę udzielono nam bardzo mało. Zwracamy się z prośbą do posłów P. S. L. w tej sprawie, bo biuro odbudowy karmi nas tylko obietnicami.

Zarząd Koła P. S. L.

Ze wschodnich kresów.

Nieśwież. Miasto Nieśwież leży o 12 klm od naszej wschodniej granicy. Mieszkańców ma około 7.000. W czasie inwazji bolszewickiej i po zawarciu traktatu pokojowego w Rydze i ustaleniu granicy osiadło tutaj dużo uciekinierów z byłej gubernji mińskiej, a jeszcze więcej uciekinierów-obszarników, którzy zajmują różne urzędy. Wielu z nich ma nadzieję, że rządy monarchistyczne w Rosji powrócą, a oni będą mogli odzyskać swoje majątki. Starosta nieświeski, p. Jerzy Czarnocki, jest akcjonarjuszem „Polskiej centrali rolniczej“, która miała w czasach monopolowych koncesję na cukier i sól na dwa powiaty, nieświeski i stołpecki, i bardzo dobrze na tem wyszła, jak słychać, przy pomocy kapitału żydowskiego. Obecnie p. starosta, razem z dwoma innymi panami, pokrył pas przygraniczny szeregiem sklepów wódczanych, w których chłop zbywa ostatnie mareczki. Główny sklep znajduje się w Nieświeżu, a filje w Klecku i innych miasteczkach. Zamknął natomiast kilka restauracyj, istniejących w Klecku i Nieświeżu. Za przykładem p. starosty, i jeden z obszarników, p. Obuchowicz, założył podobne przedsiębiorstwo u siebie, w majątku Lipa.

Stary chłop.

Żołczów, w Rohatyńskiem. Byłem we Lwowie dnia 5 lutego na zgromadzeniu osadników ze wschodniej Małopolski i z radością zauważyłem, że lud tutaj nie śpi. Byli mężczyźni i kobiety coś ze 40 powiatów wschodnich. Wiec odbył się bardzo poważnie. Do głosu zapisało się coś 50 mowców, tak, że czasu byłoby potrzeba na te mowy ze dwa dni, a nie parę godzin. Każdy prawie z delegatów chciał coś mówić. Bolączki, wypowiadane przez niektórych delegatów, były słuszne, wiele jednak było żądań stawianych poprostu nie do przeprowadzenia. Pp. posłowie, Witos, Bryl, Grządzielski i Nawrocki wysłuchali cierpliwie wszystkiego i obiecali zrobić, co będzie w ich mocy.

W roku 1920 i 1921 tysiące ludzi z zachodniej Ma-

łopolski przeniosło się tutaj. Są niektóre miejscowości, liczące po 50 i 60 rodzin, tak, że będą już mieli swoje gminy odrębne. I ja, jakkolwiek dobrze mi było w mej gminie, miałem wielu przyjaciół, przeniosłem się z wadowickiego powiatu na wschód, po części dlatego, by rodzinie mej lepszy byt zapewnić, po części, by pracować na terenie zagrożonym, gdzie trzeba jak najwięcej uświadomionych obywateli. Jakkolwiek jestem tutaj dopiero od kwietnia 1921, polubiłem już bardzo tutejszy lud tak polski, jak ruski. Lud ruski tu bardzo uczciwy, chętny do pomocy, nie zawistny, jak u nas; jak mu czegoś brakuje, to prosi, a nie kradnie. Napadów takich, o jakich słyszę w Wadowickiem, tutaj niema. Nikt nie pokazuje palcem, żeś bogaty, a Rusin biedny. Lud wogóle dobroduszny, tylko trzeba z nim żyć po ludzku. Ze smutkiem natomiast muszę stwierdzić, że wielu jest między naszymi Mazurami, którzy chcieliby dużo mieć, a mało robić.

Przybywszy na wschód, postanowiłem założyć tutaj, względnie odnowić Kółko rolnicze, które podupadło zupełnie przez czas wojny. Założyłem je wreszcie w listopadzie w dwóch gminach, pod jednym zarządem. Członków na razie jest 38, tylko bieda, że nie mamy swego domu; pomału i to się zrobi. Wybrano mnie do zarządu tego Kółka. Słyszę, że w powiecie rohatyńskim już w kilku gminach Mazurzy pozakładali Kółka rolnicze. Zorganizowałem też w dwóch gminach Radę Ludową P. S. L. Mamy w powiecie już coś 15 Rad ludowych. Do pow. Rady Ludowej wybrano mnie na członka zarządu.

Wszystko da się powoli zrobić, tylko trzeba, by rząd przychylił się do pewnych żądań Rusinów. Najgorsza bolączka tutaj, to odbudowa. Tak Rusini, jak Polacy tutejsi niczego tak nie pragną, jak dostać materjał na budowę, zrzekając się wszelkich odszkodowań. We znaki także daje się drożyzna drzewa na opał. Najlepszem odparowaniem agitacji popów i adwokatów ruskich będzie zaspokojenie skromnych żądań Rusinów.

Co do nas, kolonistów, to także poskarżyć się musimy na sprawę wydawania drzewa na budowę. Ludzie marzną w barakach, zwłaszcza, że zima tego roku ciężka. Jeśli ekspozytura coś da, to lepsze wysprzeda, a nam da co gorsze, jak to miało miejsce w Lipicy 20 stycznia, gdzie p. inżynier z Rohatyna dał najpierw dobre deski za pieniądze Rusinom, a nam kolonistom zgniłe. Pozatem i miara była wprost fatalna. Może pp. posłowie i tą sprawą się zajmą.

Kiepura.

Dla nauki i rozrywki.

Król magnatów — królem skąpców.

Szczęsny Potocki (żyjący w pierwszej połowie XIX wieku), słynął z bogactw i ze skąpstwa. Miał przeszło czterdzieści miljonów franków, ulokowanych w zagranicznych bankach i posiadał olbrzymi obszar najurodzajniejszej podoleskiej ziemi, równający się niejednemu udzielnemu księstwu. A jednak Krezus ów podolski bawił się w osobistą sprzedaż na jarmarku drobnych gospodarskich produktów, takich nawet, jak skóry końskie i bydlęce, przyczem targował się jak chudopachołek o złotówki i grosze i przybijał ręce po dokonanej umowie. Wynajmował żydom nietylko owocowy ogród, ale też ananasarnię i oranżerję, nic nie wymówiwszy nawet na potrzeby domu; z kucharzem zaś zawarł umowę, że płacić mu będzie dziennie po pół rubla od osoby za obiad i kolację, nie dostarczając żadnych wiktuałów. Jego zaś rzeczą było kupić, co było potrzeba do stołu. Lecz najlepiej charakteryzuje jego system ekonomiczny znalezienie się przy sprawozdaniu rocznem jeneralnem rządcy Rudnickiego. Spostrzegłszy, iż dość pokaźna suma figuruje w rachunkach na opłatę pasieczników, których miał sporo w swych rozległych dobrach, zawołał z pewnem oburzeniem:

— A pocóż płacić pasieczników, kiedy tylu się włóczy dziadów, z których każdy byłby szczęśliwy, gdyby dostał przy pasiece ciepłą chatę na zimę?

Rządca odrzekł, że i dziad przecie potrzebuje wyżywić się i odziać, trzeba mu więc dostarczyć na to środków.

— To niech po dawnemu żebrze na swe utrzymanie, a chatę i ogród będzie miał zawsze w zysku — odparł nieukontentowany z zarzutu hrabia.

— A któż będzie pilnował pasieki, kiedy pasiecznik pójdzie z torbami? — zagadnął znowu rządca, nie usiłując na serjo przyjmować rady swego pryncypała.

— To osadzać po dwóch dziadów na jednej pasiece — zawyrokował niezmieszany niedorzeczną polemiką miljoner — niech jeden pilnuje pasieki, podczas gdy drugi żebrać będzie dla obydwóch.

Z. Feliński.

Miljardy lat jako jeden dzień...

Niepodobna odpowiedzieć na pytanie, jak długo istnieje ziemia, bo przy dokładnem obliczaniu doszlibyśmy do tak zawrotnych cyfr, że trudno byłoby je sobie wyobrazić ludzkim rozumem. Jakie takie pojęcie o tej sprawie można jednak mieć, gdy się przytoczy porównanie jednego z niemieckich uczonych.

Przedstawia on cały rozwój ziemi od chwili, gdy z mgławicy przetworzyła się ona w rozżarzoną gwiazdę, aż do dzisiejszych czasów, tak, jakby się to odbyło w 24 godzinach. Wyobraźmy sobie, że ziemia stała się z mgławicy białą gwiazdą o północy. Wskutek oziębienia zmieniła się w gwiazdę koloru żółtego o godzinie 4-tej 6 minut, w gwiazdę czerwoną o godzinie 7-ej 54 minut. Tworzenie się skorupy trwało, od godziny 8-ej 39 minut do godziny 11-tej 55 minut, ocean utworzył się o godzinie 2-ej 49 minut. Ślady życia ukazują się najwcześniej wieczorem o godzinie 6-ej 32 minuty, starożytny okres życia organicznego zaczyna się o godzinie 9-tej 49 minut, średniowieczny w nocy o 11-tej 42 minuty, nowożytny o godzinie 11-tej 55 minut 27 sekund.

Wedle tego obliczenia człowiek pojawił się na ziem

dopiero 55 sekund przed północą! Organiczne życie istniało więc przez olbrzymi okres czasu przedtem, bo wedle powyższego obliczenia jest ono 360 razy starsze od człowieka.

By choć w przybliżeniu mieć pojęcie o trwaniu poszczególnych okresów ziemi, należy nadmienić, że wedle obliczeń uczonych człowiek istnieje na ziemi około 500.000 lat, które tyle znaczą wobec czasu trwania ziemi, co 55 sekund w porównaniu z 24 godzinami, a więc znikomo mało. Najstarsze wiadomości historyczne, jakie posiadamy, mówią o królach babilońskich z przed 7.000 lat przed Chrystusem, najstarsze zaś przedmioty, obrabiane napewno ludzką ręką, mają, wedle obliczeń, 100.000 lat.

Kolej przez morze.

Od czasu zaprowadzenia kolei żelaznych powstało wiele zadziwiających budowli, które mają na celu ułatwienie człowiekowi podróży i skrócenie czasu, potrzebnego do przebywania przestrzeni na ziemi. Pobudowano więc bardzo długie mosty, olbrzymie tunele, zawsze jednak brzeg morza stanowił kres drogi żelaznej. Ocean zdawał się stanowić nieprzezwyciężoną przeszkodę dla kolei. I w tej dziedzinie jednak pomysłowi a energiczni Amerykanie odnieśli zwycięstwo. Zbudowali mianowicie wpoprzek przez morze kolej, która może słusznie być nazwaną cudem techniki kolejnictwa.

Na południowym krańcu Ameryki północnej wybiega półwysep Floryda daleko w morze. Między tym półwyspem a wyspą Kubą znajduje się stosunkowo wąska cieśnina morska o 200 km szerokości. W środku niej leży na małej wysepce sławne na cały świat miejsce kąpielowe Key-West, które jest uczęszczane bardzo chętnie przez miljonerów amerykańskich. Jakkolwiek od dawna już czyniono wszystko co możliwe, by drogę z Nowego Jorku do Key-West możliwie skrócić, przecież nie udało się zapobiec temu, by miljarder amerykański nie był zmuszony jechać ze stacji Miami na Florydzie okrętem, który jak wiadomo znacznie wolniej się porusza, niż pociąg pospieszny. Trudno jednak inaczej podróżować po morzu.

Amerykanie zadali przecież kłam temu twierdzeniu i zbudowali przez morze kolej do swego ulubionego miejsca kąpielowego.

Wydaje się to nieprawdopodobnem, ale trzeba zaznaczyć, że zadanie to ułatwione zostało przez to, iż od południowego krańca półwyspu Floryda ciągnie się aż do Key-West szereg małych wysepek, między któremi woda nie jest zbyt głęboka. W jednych miejscach porobiono więc nasypy z ziemi, w innych możliwem było zrobienie betonowych słupów pod mosty. Mimo to na przestrzeni całych 45 km pociąg jedzie nad głębokiem, wolnem morzem. Cały tor kolejowy przez morze ma 210 km długości.

Najdłuższy z wiaduktów jest na 11 i trzy czwarte kilometra długi i składa się ze 186 łuków, których główne filary wbite są w koralowe skały dna morskiego i otoczone olbrzymiemi blokami betonu. Gdy się człowiek znajdzie w środku tego wiaduktu, nie widzi nigdzie lądu. Koleją jedzie przez pełne morze.

Na budowę tej kolei wydano około 80 miljonów franków, bo pominąwszy wszystkie inne trudności, musiano budować wiadukty w wysokości 10 metrów nad poziomem morza; w tej części morza bowiem fale dochodzą często do siedmiu metrów wysokości.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Rozmaitości.

Apetyt wężów. Charakterystyczną cechą wielkich wężów jest zdolność do takiego rozszerzania paszczy, gardziela i narządów trawienia, że mogą połykać i znacznie grubsze od siebie zwierzęta. Umożliwia im to fakt, że wszystkie kości naokoło szczęki są tylko luźno ze sobą powiązane, a całe ciało jest wogóle bardzo rozciągliwe. Po takim posiłku leżą węże nieruchomo długi czas i trawią. Stosunkowo jednak niezadługo wraca im znowu apetyt.

Wedle sprawozdania jednego z ogrodów zoologicznych w Indjach, wąż pyton, długości 7 metrów, zjadł w roku, w ciągu którego cztery razy zrzucił z siebie skórę, 100 kurcząt, 4 dydelfy, kangura i psa. Mniejszy pyton, długi na 5 metrów, zjadł w tymsamym czasie 54 kurczęta, 2 psy, 2 świnki morskie, czaplę i dwa dydelfy. Wąż kobra, długi na półtora metra, zjadł w tymsamym czasie 55 szczurów i 50 żab. Największe pytony nie zadowalniają się jednak tak małą zdobyczą. Zjadają one owce, cielęta i małe jelenie. Między jednym a drugim takim posiłkiem węża może jednak upłynąć kilka miesięcy.

Najlepsi pływacze. Niejednokrotnie próbowano oznaczyć szybkość, z jaką ryby poruszają się w wodzie. Wyniki tych badań, są, jak dotąd, niewielkie, bo warunki badania szybkości w wodzie są bardzo niekorzystne. Zdołano tylko na podstawie obserwacji stwierdzić, że łosoś może przebyć pod wodą 40 km w ciągu 24 godzin. Jeżeli się weźmie pod uwagę przeciwdziałającą szybkość wody, to w rezultacie szybkość właściwa wynosi 5 m 60 cm na sekundę.

Ryby, zwane miecznikami, płyną tak szybko, że zdolne są przebić na wylot kąpiącego się człowieka, na którego w drodze swojej natrafią. Są to ryby długie na 3 do 4 metrów. Górna ich szczęka wydłuża się nadzwyczajnie ostro, tworząc jakby miecz, pokryty licznemi ząbkami na zewnętrznych bokach. Mieczniki rzucają się często na okręty, sądząc, że to wieloryby. Błąd ten ma jednak smutne następstwa, gdyż miecznik, utkwiwszy miecz, nie może go wycofać i łamie w bezowocnych wysiłkach, by się uwolnić. W muzeum w Kolegium królewskiem chirurgów w Londynie znajduje się kawałek przodu statku wielorybniczego, przebitego przez miecznika. Kawałek utkwionego miecza na 30 cm długości i 12 cm. obwodu. Jednem uderzeniem ryba zagłębiła go na 33 cm w dobrem drzewie. Miecz, rozumie się, złamał się i zrobił niebezpieczny otwór, którym woda wpadała.

Warto przy tej sposobności nadmienić, że i szybkość pełzania wężów w gorących krajach jest nadzwyczajna. Ledwie im można wzrokiem nadążyć; jeżeli uciekają, człowiek szybko biegnący nie zdoła ich doścignąć, a zdarzało się, że szybko pełzające węże przewróciły uciekającego przed niemi człowieka.

Odpowiedzi Redakcji.

W. Pająk, Stany: Posłaliśmy stosowne druki. — **Jan Kosiorowski**: Zwrócić się do referatu osad. żołn. przy D. O. K. w Krakowie, to od nich zależy. Do Francji jechać można, ale puszczają jeszcze nie wielu, a zgłaszających się jest dużo. Decyduje o tem Misja franc. w Krakowie, ulica Podzamcze 30. — **Fr. Pesel Szturm, Wełanka**: Musi pan to zjawisko kilka razy dokładnie zbadać, a następnie nam napisać, to poradzimy. — **Józef Sobota i tow.**: Posłaliśmy posłom naszym, by sprawy przypilnowali i szykany te usunęli. O ustawie tej piszemy w »Piaście«. — **Jakób Kojder, Olesza**: Przesłaliśmy do Zarządu stronnictwa we Lwowie z prośbą, by was poparli. To są skutki ustąpienia prez. Witosa z rządu. Nowy rząd wstrzymał odbudowę, zaczętą przez Witosa i to są dziś rezultaty. — **Parafjanin z Otfinowa**: Sprytny ten wasz proboszcz, jeżeli wam każe płacić daninę za swoje dochody. Wy nie jesteście do tego obowiązani, bo ze swych dochodów płacicie także daninę. — **Ewa Wautuch**: Majątek męża należy do pani, bo odziedziczy go pani po mężu i po zmarłych dzieciach. Trzeba przypilnować w Tarnowie, by te pertraktacje skończyli. Udać się do adwokata, by przypilnował. Należy oddać po kursie w markach, t. j. 14 Mk i procent; jak nie zechcą, to złożyć im do sądowego depozytu. — **Józef Depka, Nienadówka**: Jechać można, ale teraz mało puszczają, bo im tylu nie potrzeba, ilu się zgłasza. Postaramy się wnet o obszerne w tej sprawie pouczenie. — **Student-Piastowiec**: Trzeba wnieść odpowiednie przedstawienie do Inspektoratu skarbowego, bo to jest szykana. — **Franciszek Zenilik, Mościska**: Zrobić rekurs do Izby skarbowej we Lwowie przez inspektorat skarbowy w Mościskach. — **St. K., Zgłobień**: Jeżeli im konsystorz pozwoli, to wolno. — **Pelc, Kosina**: Pertraktacje trwać mogą do roku, ale to trzeba zrobić, bo nie wierzymy w to, by pan mógł w drodze dyplomatycznej metrykę dostać. — **Wł. Jurczyk, Mędrzechów**: Adresujcie do Warszawy, Sejm, tam prezes Witos odbierze. — **Wojciech Staszczyk, Brzesko**: Posłaliśmy posłowi Bryłowi. — **Wiktorja Huczek w Połańce Wielkiej**: Posłaliśmy pani gotowe podanie. — **Ks. Kubik, Poznań**: Załatwimy chętnie, o ile tylko będzie możliwe i prześlemy pocztą. — **St. Smoliński, Wola Rozwieniecka**: Posłaliśmy. — **St. Starodny, Laskówka**: Przesłaliśmy Klubowi posłów do Warszawy. — **Alojzy Cebula, Rudnik**: Warunków przyjęcia nie znamy; podajemy adres: Szkoła marynarki w Tczewie (Pomorze). — **Józef Rydzik w Grodzisku**: Ze swej strony zrobimy, co należy, by czynniki odpowiednie pouczyły tego pana naczelnika, jak się ma obchodzić z ludźmi w urzędzie. — **J. Żak, Kurozwęk**: Listy takie przesyłamy Klubowi posłów. Korespondencja nasza pochodziła z miarodajnej strony i raczej jej trzeba wierzyć. — **Gmina Młodochów**: Posłaliśmy listem. — **Edward Sobota**: Dzięki; otrzymaliśmy. — **Piotr Kosiba w Przekini, Ostrołęka**: Posyłamy deklaracje, równocześnie zwróciliśmy się do Naczelnego Sekretarjatu w Warszawie, by o was pamiętali. — **Gogol Ruhlborm, Ealster, Danja**: Dzięki; otrzymaliśmy; poślemy. Akcje możnaby kupić na giełdzie albo w jakimkolwiek banku. — **Fr. Oleksik, Jezierna**: Zrobić rekurs do Izby skarbowej we Lwowie przez inspektorat skarbowy w Zborowie. List posłaliśmy do Klubu posłów. — **Przybylski, Żary**: List przesłaliśmy do Klubu posłów, nie róbcie sobie jednak wielkich nadziei. Było w tej sprawie w ostatnim numerze »Piasta« pouczenie. — **Jan Krasucki, Siółko**: Nic tam znowu nie było takiego, czemby się starostwo mogło czuć dotknięte. Jeżeli zaś chodzi o gminę, to widocznie wójt sam sobie takie wydaje zarządzenia. Od czego więc Rada, on ma przecież wykonywać tylko uchwały Rady. — **Władysław Mades, wójt w Naprawie**: W 6 numerze »Piasta« było w tej sprawie pouczenie. — **Zieliński pod Borem**: Wątpimy; może jednak wnieść podanie do któregoś z inspektorów szkół powszechnych na kresach, n. p. Łucka lub Włodzimierza Wołyńskiego i t. p. — **Fr. Stachnik w P.**: Odpowiadamy listem. — **Emeryt**: Szkoły kadeckie istnieją w Krakowie (Łobzów) i we Lwowie (stryjskie, za parkiem stryjskim). Po informacje proszę napisać do jednej z tych szkół. — **Zwierzchność gm. Bolesław**: Posłaliśmy. — **Józef Stelmach, Złota**: Odpowiedzieliśmy. — **Jan Ołowiecki w Chodaczowie**: Ładnie tam u was urzęduje Inspektorat podatkowy w Łańcucie, Zamieścimy. — **St. Skrabacz, Zabrzo**: Można pisać pocztą. Jeżeli zaś nie odpowiedzą, to napisać podanie do konsulatu polskiego w Pradze. — **Jakób Babiarz w Roztoce**: Kiedy ten rocznik powołają, nie wiemy. Miljonówki już kilka razy ogłaszaliśmy, ogłosimy jeszcze. — **Jarosz w Królówce**: Posyłamy. Odpowiadamy listem. — **Walenty Herundzikowski w L. M.**: Posyłamy. — **Wincenty Dołomisiewicz, Tarnogród**: Posyłamy listem. Książki te dostać pan może w księgarni Gebethnera w Krakowie. Trzeba jednak zaznaczyć w liście wyraźnie, że panu idzie o kodeks, obowiązujący w b. Kongresówce, t. zw. Napoleona. — **J. Dąbrowski, Borki**: Pieniądze nadeszły; pismo posyłamy. A jak tam kiedy ci kucharze Stapińskiego do was jeszcze zaglądną, to pogadajcie z nimi, ale tak po chłopsku, żeby wiedzieli, jak chłopi się zapatrują na rozbijanie swego stronnictwa. — **Stały prenumerator**: Może pan umówić sprawę z nią i z jej opiekunem i przy współudziale sądu nadopiekuńczego przeprowadzić rozdział fizyczny majątku na każdą przypadającego. — **Jan Augustynek, Babice**: Dostanie pan po kursie w każdym oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. W Krakowie ta kasa jest przy ul. Wiślnej. Dziękujemy za słowa uznania. — **Franciszek Lis z Bilczowa**: Na kolei przeprowadzają obecnie redukcję i o posadę tam trudno. Do Francji posyła Misja francuska, w Krakowie, ul. Podzamcze 30, ale tylu jest zgłaszających się, że zaledwie drobna część może wyjechać. My nie mamy bliższych wiadomości co do warunków pracy we Francji. — **Katarzyna Wlazło, Głogowiec**: O ile nam wiadomo, to dzieło to jest już wyczerpane; napiszcie do oddziału pszczelarskiego przy Małopolskiem Tow. roln. w Krakowie, plac Szczepański 8. — **St. Pyziak, Kozłów**: Postarać się o audjencję u biskupa. — **Michał Pospiszil, Busk**: Ma pan jeden więcej dowód, jak niektórzy urzędnicy sprawy mądrze załatwiają. Gdyby tak załatwił chłop, to łamaliby ręce nad rządami »chamów«. Wnieść rekurs do Izby skarbowej we Lwowie. — **Łukasz Mańkut, Gerzów**: Toście dawno powinni byli zrobić. Co do drenowania, to może wnet będzie można o tem pomyśleć, ale obecnie trudno. — **Tusarz, Noworadomsk**: Posłaliśmy, ale nie wiemy, czy dojdzie, bo adres podaliście niedokładny. — **Piotr Wnęk w Kozowie**: Odpowiedzieliśmy listem. — **Jakób Gładysz, Wesoła**: Te kursa urządza Wydział samorządowy we Lwowie. — **Jan Żądło, Spytkowice**: Udać się do komisarza ziemskiego w powiecie; to od niego zależy. — **J. Witkowski, Kobylniki**: Zwrócić się do gazety »Włościanin« w Poznaniu, ulica Kwiatowa 2. Że szkód w Rosji trzeba panu skwitować, bo tych pan nie dostanie. Francja przed wojną pożyczyła Rosji miljardy i dziś nie może ich odebrać. — **Rudolf Węgrzyniek, Łączki**: W tej sprawie pisaliśmy do Klubu posłów naszych, aby się nią zajęli. — **Student z Tarnowa**: Szkoła marynarki w Tczewie (Pomorze). — **Józef Fian w Przemyślu**: O ile sprawa wkroczyła już na drogę sądową, to posłowie nic nie pomogą. Musi się pan bronić w apelacji, a sprawa beznadziejną nie jest. — **Płomiński, Maków**: Odpowiadamy w odpowiedziach tylko tym, którzy o to wyraźnie proszą, bo wszystkim odpowiedzieć wobec nawału listów nie sposób. Pieniądze 52 Mk i 500 Mk otrzymaliśmy. Prosimy nie mieć do nas żalu, że nie wszystko umieszczamy, ale gdybyśmy wszystkie korespondencje chcieli umieścić, musielibyśmy »Piasta« drukować w objętości najmniej czterokrotnej aniżeli obecnie. Ostatnio przysłaną korespondencję zamieścimy, lecz skróconą, ze względu na brak miejsca. — **Antoni Migdał, Faściszowa**: Przeciwko tej ustawie podniosła się wprost burza. Tu musi nastąpić jakaś zmiana. Posłaliśmy stosowne listy do posłów. — **Walenty Różalski, Mireszów**: Szkoła taka istnieje w Kalwarji Zebrzydowskiej, Małopolska. Warunków nie znamy. Napisać do dyrekcji tej szkoły. —

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Ważne dla Kółek rolniczych i sklepów robotniczych!

Polecam własnego wyrobu, po cenach konkurencyjnych, najlepsze likiery, koniaki i wódki. Najmniejsza wysyłka 40 flaszek. Towar wysyłam tylko za gotówkę. **E. K. Komorowicz,** wyrób likierów, wódek i rumu, w Kamienicy obok Bielska Nr 251. Telefon Nr 249. Konto P. K. O. Nr 180.169. Przystanek tramwajowy »Wilhelmshof«
434 1 5

Baczność Amerykanie! Piękne gospodarstwa w każdej ilości od 12 morgów, 20 morgów 15, 30, 37, trzy razy po 45, 75, 90, dwa razy po 180 morgów i wiele innych gospodarstw w bardzo dobrym stanie, inwentarz i maszyn rolniczych bardzo wiele, budynki masyw murowane, ziernice I. klasy, drenowane, wszystko w jednym kawałku, przy domie, kościół i szkoła w miejscu, 16 rodaków z Małopolski, już się okupiło, również was zapraszamy, nie dajcie się pośrednikom w błąd wprowadzić gdyż możecie gospodarstwa bez pośredników nabyć. Najbliższą wiadomość udzieli wam każdy z nas Wojciech Bernat, Józef Pelc, Stanisław Słowiński i oberża **Michał Gąsierowski,** Zalesie Wielkie, poczta Kobylin. Poznańskie. 432 1 2

Dwa folwarki stu-morgowe, budynek mieszkalny nowy, na inne budynki materjał, cena 300.000 za mórg, duże miasto sześć kilometrów. Dziewięć młynów wodnych, turbiny i koła w okolicy podolskiej i Stanisławowskiej, cena od 10,000.000 do 65,000.000 mkp. Kilkadziesiąt gospodarstw z obsiewami, budynkami, blisko miast zaraz do nabycia. Wszelkich informacyj udziela biuro A. Dziuganowskiego, Stanisławów, ul. Grunwaldzka L. 3. 435 1 4

Majątek ziemski 500 morgów w tem: 60 morgów łąki z torfem, 50 morgów bez torfu, 150 morgów ziemi pszennej, 240 morgów ziemi żytniej, 13 koni, 28 sztuk bydła, 8 owiec, 20 świń, 1 parowa młocarnia firmy »Feiter«, inwentarz martwy nadkompletny, budynki masywne, dom mieszkalny o 6 pokojach. Cena 25,000.000 mkp. Od miasta 2 km. **Informacji udzieli hotel pod Orłem, w Nakle nad Notecią (Poznańskie).** 392

Śliczny dom piętrowy, z koncesją szynkarską, z dobremi murowanemi budynkami gospodarskiemi, wraz z żywym i martwym inwentarzem, 30 morgów roli, 4 morgi łąki, 3 morgi wzorowego sadu, nad rzeką, pod miastem powiatowem, w pobliżu stacji kolejowej, do sprzedania. Cena według umowy. Wiadomość u właściciela Jana Rogóża, Psary Polskie, pod Wrześnią. Wielkopolska. 388 1 2

Majątek ziemski 1.450 morgów, 120 morgów łąk, (ziemia pszenna), 2½ km od stacji, około 55 koni, 40 krów, 50 młodego bydła, 180 owiec, 15 świń, parowa młocarnia, dom mieszkalny o 12 pokojach. Wielkie zapasy zboża i kartofli. Cena około 25.000 dolarów. Oprócz tego 800, 520, 500, 490, 420, 340, 300, 235, 200-morgowe folwarki. **K. Przybył, Poznań, ul. Jasna L. 12. Telef. 3829.** 425

Gospodarstwo składające się z 20 morgów żytniej ziemi, murowanego budynku i kuźni z wszystkiemi narzędziami oraz wszelki żywy i martwy inwentarz, od miasta powiatowego i stacji kolejowej Ostrzeszów 3 km, jest zaraz do sprzedania. Cena podług ugody. Franciszek Kempa w Rojowie, o. p. Ostrzeszów (Poznańskie), 422

Folwark 400 morgów w Poznańskiem, I. klasy, przy szosie, stacji, 8 km od miasta powiatowego, piękne budynki, 11 koni, 5 źrebców, 30 krów dojnych, 27 owiec, 25 świń, narzędzia rolnicze nadkompletne, parowa lokomobila, z powodu wyjazdu do Niemiec, do sprzedania. Reflektanci, którzy posiadają od 35 do 40 miljonów marek, zechcą się osobiście niezwłocznie zgłosić. **Ludwik Kierejewski, Mogilno,** ul. Dworcowa 8, telef. 78. Poznańskie. 410

Zawiadomienie.

Sklep towarów korzennych i przyborów myśliwskich przeniosłem z ulicy Lwowskiej na ulicę Wałową 21a, naprzeciw policji. 212

Joachim Honig, Tarnów, Wałowa 21a

Unieważniam zgubioną kartę zwolnienia na nazwisko **Jan Nosal,** ur. w 1897 r. Dziewin, pow. Bochnia. 415

Partję robotników, składającą się z 20 dziewcząt i 10 mężczyzn, przyjmie bezzwłocznie do całorocznej pracy, do obsługi maszyn i pieca **fabryka dachówek** Braci Wrońskich, Gorlice. Fabryka daje mieszkanie, światło, opał, utrzymanie, oprócz wynagrodzenia, według umowy. 413

Gospodarstwo 130 morgów, z masywnemi budynkami i dostatnim inwentarzem żywym i martwym i zapasami, od Niemca, który zamierza się wyprowadzić do Niemiec, na Pomorzu, w pow. toruńskim, jest do nabycia Zgłaszać można się do Wacława Trzeńskiego, Złotoria pow. Toruń, 409

Marja Mensowa, ze Zwierzyńca (Kraków), ulica Słoneczna 136, dla braku środków do utrzymania, pragnie oddać na wieś do służby swego 11-letniego syna Władysława. 394

Wielki wybór majątków, gospodarstw większych i mniejszych, restauracyj, kawiarń z domami i bez, młyny wodne i parowe i warsztaty wszelkiego rodzaju, pośredniczy na dogodnych warunkach. Nakło nad Notecią, R. Strunk, Hotel pod Orłem. Wielkopolska. 392

KORĘ TOPOLOWĄ, osikową, lipową i brzozową, grubszą, kupujemy w każdej ilości, płacimy wysokie ceny. »Poprad«, Towarzystwo bud. i handl. Nowy Sącz ulica Matejki 16. (Małopolska). 403 1 2

Gospodarstwo miejskie, bez inwentarza, budynki dobre i 13 morgów dobrej roli, od zaraz korzystnie do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje L. Wacławski, Czarnków, ulica Żydowska 24. Ks. Poznańskie. 391 1 3

Parcelację kilku folwarków przeprowadza biuro pomiarowe. Do sprzedania 2 gospodarstwa 40 i 50 morgów, z budynkami koło Brodów. Szybkie zgłoszenia pisemne i osobiste: Lwów, ul. Teatyńska 29, II. 4 3 1 2

Ogrodniczka spokojnego, pracowitego, do jednomorgowego ogrodu warzywno-kwiatowego, przyjmie Stanisław Wroński, Gorlice. Interesowani zechcą podać warunki. 412

Unieważnia się skradziony dokument tymczasowego zwolnienia z wojska na nazwisko **Tomasz Mokrzycki,** ur. w r. 1902, Studzian, pow. Przeworsk; służył przy 39 p. p 2 komp., należy do P. K. U. Jarosław. 405

Siano dobre sprzedam na Wołyniu, do 5.000 ctn o 25 km od stacji po 3.000 metr. **Przyjmę do chowu lub kupię** krowy i konie. **Sprzedam 150 morgów** dobrej ziemi. Zgłoszenia: Kowel, ul. Łucka 174, por. Nowakowski. 229 2 2

Unieważniam skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Józef Przetacznik, rocznik** 1897, z Radgoszczy. 421

Unieważnia się kartę demobilizacyjną, skradzioną **Michałowi Byrtkowi,** ur. w r. 1898, z Pewli Wielkiej, pow. Żywiec. 407

Adwokat dr Krzaklewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 2 70 0

Baczność osadnicy!

Parcele gruntowe od 1 do 10 morgów w okolicy Rudek' natychmiast do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Rudki. Poczta i stacja kolejowa w miejscu. 334 3 3

Gospodarstwa duże i małe

z całym inwentarzem żywym i martwym, po niemcach, ziemia pszenno-buraczana, poleca się po cenach niskich.

Zgłaszać się jak najszybciej: Pomorze, Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 28, Jan Szlak. 370 2 2

Spółka akcyjna połączonych krajowych hodowli nasion selekcyjnych

„GRANUM"

Ekspozytura w Krakowie, ulica Mikołajska 2 (telefon Nr 1405) 389 2 2

przyjmuje zamówienia i natychmiast wysyła

wszelkie nasiona

warzyw, roślin

pastewnych i okopowych, jakoteż

zbóż jarych.

Poleca własnej hodowli:

OWIES BUBAWSKI I odsiew

JĘCZMIEŃ „HANNA" „ „

ponadto oryginalny owies ze Svalöf (Zwycięzca, Ligowo, Złoty Deszcz i odsiewy tychże), oryginalny jęczmień „Hanna" i oryginalny groch „Victoria".

Cenniki i oferty na żądanie.

Do sprzedania zaraz:

1) Pod samym Rzeszowem cztery morgi dobrego pola i zabudowania gospodarcze.
2) Realność murowana w śródmieściu Rzeszowa. 423 1 3
3) Ogródek w Rzeszowie położony.
4) Dom o 6 ubikacjach, murowana stajnia i komórki, tudzież studnia i wielkie podwórze.

Bliższa wiadomość w kancelarji p. **Dra Kazimierza Sołtysika,** adwokata w Rzeszowie, ulica 3-go Maja L. 20.

DACHÓWKI

cementowo-asbestowe »ETERNIT«, patent Ludwika Hatscheka, sprzedaje po cenach ściśle fabrycznych

„PEWNOŚĆ" 426 1 2

Dom komisowo-handlowy. Kraków. ul. Długa 43.

Baczność Polacy Amerykanie!

Z powodu opcji niemców, mamy na **Kujawach dużo** małych i większych **gospodarstw** natychmiast korzystnie do sprzedania; także mamy duży wybór w kamienicach, młynach, fabrykach i innych przedsiębiorstwach.

Biuro pośrednicze Mańkowski & Ozynski, Hotel dworcowy, Gniewkowo, powiat Inowrocław. 411 1 3

OKAZJA!

Jest do nabycia młyn parowy, murowany, wraz z willą murowaną. Bliższych informacyj udzieli notarjusz Dr Ludwik Midowicz w Głogowie. 431 1 2

Mamy na sprzedaż:

Hotel w większem mieście, gdzie są wyższe szkoły, przy głównej ulicy, 30 pokoi umeblowanych, z całem urządzeniem, zaraz do objęcia. Cena 30 miljonów mkp.

Przedsiębiorstwo torfu, pokład 3 metry gruby, z całkiem kompletnem urządzeniem i maszynerją. Cena 6½ miljona mkp.

Restauracja w dużej wsi, blisko kościoła, w dobrym biegu, 5 morgów ziemi, do tego całe urządzenie i inwentarz. Cena 4½ miljona mkp.

Restauracja na wsi, 2 morgi ziemi. Cena 1¼ miljona mkp.

Kamienica w mieście, 16 pokoi, 4½ morga ogrodu Cena 2,200.000 mkp.

2 kamienice mniejsze. Cena 1½ miljona mkp.

Folwark, ziemia bardzo dobra, 1.000 morgów, budynki masywne z całym inwentarzem, jak stoi i leży. Cena 30 miljonów mkp. Takowy może być rozparcelowany na 3 do 4 parcele.

Urządzenie stolarskie z maszynerją motorową, w pełnym biegu, zaraz do objęcia. Cena podług ugody.

Gospodarstwo 115 morgów, 4 konie, 12 sztuk bydła, z wszelkiemi narzędziami rolniczemi. Cena 10 miljonów mkp.

97 morgów gospodarka, 25 morgów łąki, 25 morgów lasu grubego, 4 konie, 8 bydła, narzędzia rolnicze. Cena 6.000 dolarów, przeliczono na marki polskie.

Gospodarstwo 14 morgów, 2 morgi łąki, 2 krowy, 2 świnie, drób i t. d. Cena 2 miljony mkp.

Gospodarstwo 30 morgów, 1 koń, 3 sztuki bydła, wszelka maszynerja. Cena 2¼ miljona mkp.

38 morgów, 2 morgi łąki, obsiane, budynki dobre, bez inwentarza. Cena 2,300.000 mkp.

Gospodarstwo 65 morgów, ziemia i budynki I. klasy, 8 sztuk bydła, 2 konie, 6 świń, wszelkie maszyny i narzędzia, zboże, kartofle, do objęcia. Cena 8½ tysiąca dolarów, przeliczone na marki polskie.

75 morgów gosp. 3 konie, 10 sztuk bydła, 5 morgów lasu, 10 morgów łąki. Cena 4½ tysiąca dolarów, przeliczone na marki polskie.

Gospodarstwo 22 morgi, ziemia I. klasy, 1 koń, 3 sztuki bydła, jak stoi i leży. Cena 4½ miljona mkp.

Restauracja, do tego 2 kamienice, rzeźnictwo, 13 morgów ziemi, z całem urządzeniem i inwentarzem. Cena 3.000 dolarów, przeliczone na marki polskie.

Wiatrak, budynki murowane, do tego 18 morgów ziemi, z całem urządzeniem i inwentarzem. Cena 3 miljony.

56 morgów gospodarka, z inwentarzem. Cena 4½ miljona mkp.

Gospodarstwo 17 morgów, w tem 5 morgów łąki, 3 sztuki bydła, 3 świnie, wszelkie zabudowania w dobrym stanie. Cena 3 miljony mkp., i tak wiele innych gospodarstw od 2 do 1.000 morgów.

Biuro komisowe W. Wiertlewski, Ostrów, ulica Kolejowa 45 (przy dworcu). Wielkopolska. 393

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 4 84 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Już są do nabycia maszyny do przędzenia **LNU**
Inż. W. Żórawski w Warszawie, Wileza 2.
Komplet od 600.000 do 20,000,000 Mk. 427 1 2

Baczność!!! **Prędko do sprzedania** 68 majątków od 10—2.000 morgów, 4 parowe młyny z tartakami, 2 browary, cegielnie, fabryki odlewu żelaza, oraz większą ilość domów ze sklepami, wszystko **z niemieckich rąk,** korzystnie do nabycia. Małek, Bydgoszcz, ulica Dworcowa 69. Telefon Nr 1183. 428 1 3



Jedynie najtańszy dom handlowy
IGNACY CYPRES
Kraków, ul. Szewska L. 13/P.
poleca niklowy system Roskopf 3.500 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 4.200 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 6.000 Mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 7.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 1.500 i 1.800 Mkp. Djamenty do szkła 2.500 i 3.000 Mkp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mkp. Maszynki do włosów 1.800, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 400 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 3.500, 5.000 Mkp. Przy zamówieniach połowę z góry, resztę za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 40 Mkp. przekazem. **Kupała złoto i srebro.** 114 9 12

Tel. 28-95 Tel. 28-95



UDOSKONALONE MASZYNY
do wyrobu 7 5 12
DACHÓWKI CEMENTOWEJ
pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, rur, słupów i in. ▫ ▫ poleca Fabryka maszyn
RZEWUSKI i Ska, Warszawa, ul. Ordynacka 7
Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek.

WAŻNE.

Do P. T. Rolników oraz P. T. Właścicieli ziemskich.

Nadchodząca wiosna zmusza każdego praktycznego rolnika pomyśleć już obecnie o nawozach sztucznych i nasionach, i ten tylko rolnik jest zadowolony, który nie ogląda się na papierowe oferty, lecz zamawia wcześniej nawozy i nasiona, wcześniej otrzymuje takowe taniej, wcześniej sieje i wcześniej zbiera.

Niżej podpisana firma poleca na wiosenne zasiewy ze swych składów w miarę zapasów:

NAWOZY SZTUCZNE:
Tomasynę 15% w workach papierowych lub jutowych, żużle mielone Martina we workach papierowych, oryginalną strasfurcką mieloną 20—42% sól potasową, kajnit strasfurcki mielony, wapno azotowe 20% i inne nawozy.

DZIAŁ NASIENNY:
Nasiona koniczyny czerwonej i szwedzkiej, tymoty, buraków pastewnych, łubiny oraz inne nasiona ekonomiczne

DZIAŁ ZBOŻOWY:
Żyto, pszenicę, jęczmień, owies

DZIAŁ BUDOWLANY:
Najlepszej jakości cement portlandzki w beczkach, wapno palone, dachówkę ogniotrwałą bardzo lekką ASBIT, WIEK. Na żądanie wysyłam fachowych pokrywaczy.

Firma protokółowana 225 6 10
A. BOBUCH
Żywiec, Rynek 22. — (Małopolska).
Na zapytania należy dołączać znaczek pocztowy 10 Mkp.

PŁUGI WŁOŚCIAŃSKIE.

Kto chce mieć dobry, trwały pług, ten kupi tylko u **firmy** chrześcijańskiej

BRACIA FROHLICH

Fabryka pługów **(specjalność) W NOWYM SĄCZU odznaczone na wystawach**: Dyplomem na medal **złoty** i 13 medalami srebrnemi i bronzowemi.

OSTRZEŻENIE!

Wiadomo prawie każdemu, że pługi firmy **Bracia Fröhlich** z Nowego Sącza są bardzo dobre i prawie bez konkurencji, a wielu nazywa je pługami nowo-sandeckiemi.

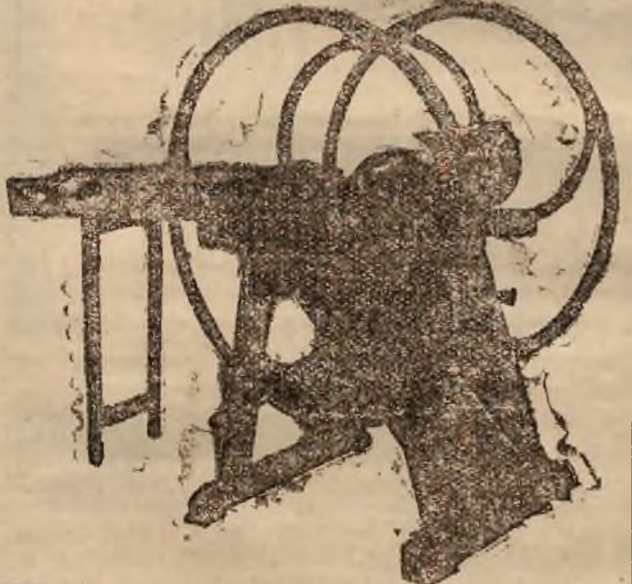
Dlatego też ostrzegamy P. T. Odbiorców przed szumnemi reklamami wojennych wyrobów i firm, nie mającemi pojęcia nawet, co jest pług dobry, a jaką szkodę przynosi pług zły.

Należy zatem, kupując czy to wprost z Nowego Sącza lub od kupca w którejkolwiek miejscowości, żądać tylko pługów wyrobu naszego, gdzie na grządzielu jest uwidoczniony napis: **„Br. Fröhlich, Nowy Sącz"**, za którego bierzemy pełną gwarancję tak co do doborowego materjału jak i dobrej orki.

Wielu niesumiennych kupców podszywa się pod naszą firmę i sprzedają podobne pługi do naszych, za wyrób nasz, przez co wprowadzają w błąd P. T. Odbiorców i narażają na niepotrzebne wydatki i prawie, że nie do użycia sprzęt gospodarski.

Zatem, o ile w której miejscowości niema zastępstwa z naszemi pługami, napisać wprost do naszej fabryki, a każdą ilość i gatunek możliwie odwrotnie dostarczymy.

BRACIA FROHLICH
Fabryka pługów w Nowym Sączu
297 4 8 **założona w r. 1890.**



WIOSNA! WIOSNA! WIOSNA!

NAJLEPSZE NASIONA rolne warzywne i kwiatowe poleca:

SKŁAD NASION **„ZAGON"** SPÓŁKA Z OGR. POR.

W KRAKOWIE, ULICA BASZTOWA 17.

Na żądanie wysyłamy cenniki opłatnie. . 378 2 3

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli młynów, iż oryginalna **szwajcarska gaza jedwabna**

„Wydfera"

powinna być zaopatrzoną uwidocznionym obok znakiem ochronnym.

Główna sprzedaż u firmy:

B. Unger

Biuro sprzedaży maszyn i przyborów technicznych Kraków, ulica Szewska 21.

Telefonu Nr 1527. 304 4 4

Rządowo upoważniony Dom handlowo-komisowy

„Verda Stelo"

(A. Marczewski i Sp.)

w Samborze.

Pośredniczy za **bezkonkurencyjnie niską prowizją** w kupnie i sprzedaży majątków, realności, fabryk, sklepów, inwentarzy, maszyn i narzędzi **rolniczych i przemysłowych** i t. p. Zastępuje wiele poważnych fabryk i firm krajowych i zagranicznych. Prowadzi dział ogłoszeń i reklamy, tudzież prenumeraty wszelkich czasopism. Zlecenia wykonuje szybko, dzięki gęsto rozsianym w kraju agencjom. Do zgłoszeń dołączyć 20 Mkp. na odpowiedź.

Przyjmuje na bardzo korzystnych warunkach agentów i wywiadowców w nieobsadzonych dotąd miastach i wsiach Rzeczypospolitej. 17 18 0

Wedle poleceń lekarskich

najidealniejszym środkiem przeciw **atakom podagrycznym, ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólom krzyżów, migrenie, kłóciu w bokach, porażeniom** jest

„SAPOMENTHOL" MATULI

Fabryka: EUG. MATULA Sp. z ogr. odp.

W KRAKOWIE, UL. HELCLÓW L. 17. 20 11 20

Do nabycia tylko w orygin. słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem.



„LEMIESZ"

Fabryki pługów i maszyn rolniczych S. A.

KRAKÓW Krowoderska 65 i **TARNÓW** św. Marcina 4

338 3 5

poleca na sezon wiosenny po cenach konkurencyjnych silnie i solidnie wykonane:

PŁUGI włościańskie z jasionowym grządzielem i całożelazne jedno- i dwu-skibowe. — **BRONY** włościańskie z płaskiemi i czworokątnemi zębami. -- **BRONY** sprężynowe 5-cio i 7-miołapowe. — **KULTYWATORY** 5-cio i 7-miołapowe, 3, i 4-kołowe. — **OBSYPNIKI I PLEWNIKI** — **SIECZKARNIE** bębnowe na twardych i silnych nogach, ręczne i kieratowe. — **SIECZKARNIE** kołowe cało-żelazne, O. O. X — **KIERATY** jedno i dwukonne z metalowemi panewkami. — **ODLEWY** żelazne i metalowe.

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.